

nej, wydatności podatków bezpośrednich (procz podatku osobisto-dochodowego) z każdej gminy. Dla kolei państwowych przypisuje się podatek w owych $\frac{3}{4}$ częściach w każdym razie w stolicy kraju.

Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego zdawania rachunków, wymierza władza podatkowa pierwszej instancji na podstawie fasy, podatek jest płatny w czterech ratach kwartalnych, podobnie jak ogólny zarobkowy.

Głosy prasy o nominacji hr. Murawiewa.

W domysłach co do osoby i zamiarów hr. Murawiewa przebiega się nawzajem prasa niemiecka i francuska. *National Ztg.* pisze, iż nie ma żadnego pozytywnego powodu do przypuszczenia, iż Murawiew żywi nieprzyjazne dla Niemców uczucia. *Kreuz Ztg.* uważa, że nieprzychylnych uczuć Murawiewa względem Niemiec nie należy brać zbyt poważnie lub tragicznie. Wszyscy są przejęci przeświadczeniem o żywości, sąsiadzkim usposobieniu cesarza rosyjskiego, dła cesarza Wilhelma i jego państwa, a przeto i dla Austro-węgierskiej monarchii. Przeświadczenie to starał się Mikołaj II. od chwili wstąpienia na tron utwierdzić i wzmacniać swym zachowaniem i postępowaniem. *Vossische Ztg.* broniąc swego pierwotnego zarzutu, że Murawiew nie bardzo sympatyzuje z Niemcami, uważa przesadną nadzieję Francuzów za bezpodstawną.

Rosyjska polityka kroczy torami, wytkniętymi przed wielu dziesiątkami lat, dlatego osobiste sympatie lub antypatie Murawiewa muszą się podporządkować interesom państwa z chwilą, w której obejmie kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych. Rzeczywistym kierownikiem polityki jest zawsze car. *Berliner Neuesten Nachr.* utrzymują, że Murawiew, jako Rosyjanin, przedewszystkiem będzie służył rosyjskim interesom. Ponieważ interes ten nie kolidują nigdzie z interesami Rosji, — więc trudno mu będzie wrogie zajmować stanowisko wobec wstrząsającej, rozumnej niemieckiej polityki. *Berl. Tagblatt* charakteryzuje Murawiewa jako dyplomata, którego cała służba urzędowa upłynęła poza granicami ojczyzny. Z czasów pobytu w Paryżu zachował żywe uczucia i wspomnienia dla Francji, chociaż z pobytu w Paryżu łączy się pamięć miłości Murawiewa, którą obdarzał Sarę Bernhard. Miłość ta sprawiła mu nieraz wiele przykrości, a największą z nich był toast ekscentrycznej artystki, wniesiony na jego zdrowie w obecności wielu dyptomatów. Toast ten był długi w Paryżu przedmiotem komentarzy. W polityce wewnętrznej skłania się Murawiew do szowinistycznego kierunku wyłączności rosyjskiej szkoły Pobiedonoscewa. Według *Post*, stosunek Niemiec do Rosji jest tak silny i jasny, że zmiana w kierownictwie ministerstwa spraw wewnętrznych nie może wpłynąć na rozluźnienie tego stosunku.

Cała zaś prasa francuska z szowinizmem i przesadą entuzjastycznie się mianowaniem Murawiewa. *Matin* stwierdza przyjacielskie uczucia nowego dostojnika rosyjskiego dla Francji i widzi w nominacji jego wzmożenie węgla francusko-rosyjskiego. *Journal des Debats* przypomina, że Murawiewa wysłano na dwór dunkski z powodu szczególnej żywości Aleksandra III., który chciał go mieć przy sobie podczas corocznego pobytu w Kopenhadze. Murawiew miał sposobność poznać dokładnie przekonania i plany polityczne Aleksandra III. Obecny car, powołując go do władzy, chce tem samem zamestniować, że według zapowiedzi w mowie tronowej, pragnie się wnieść trzymać politycznych tradycji ojca. Nominacja Murawiewa może zadowolić wszystkich, którzy pragną dalszego rozwoju przyjaźni rosyjsko-francuskiej. *Figaro* przypomina, że Murawiew w 1879 roku, jako pierwszy sekretarz ambasady w Paryżu, brał udział w doprowadzeniu do skutku francusko-rosyjskiego zbliżenia się. Pisma radykalne witają radośnie Murawiewa, podnosząc, jako pożyteczny objaw, choćby samo tylko niezadowolanie Niemców. *Liberte* pisze: gdyby w Rosji istniały stronnictwa, musiałyby być Murawiew zaliczonym do stronnictwa francuskiego.

W Austrii są zdania co do nominacji Murawiewa podzielone. *Neue Freie Presse* wywodzi w długim artykule, że nominacja Murawiewa nie zmieni w niczem stosunków po-

zdrawkową dobroczynnością. obmyślania toalet na wieczorki i pobożnych obmów na rautach — staną się te kursa orzeźwiający powiewem w życiu kobiet. Wprawdzie kobieta tłumaczyła u nas już dawno *De revolutionibus orbium* Kopernika — ale ani *bis bleu*, ani emancypantka, ani feministka — żaden z tych typów nie może przylgnąć do naszego społeczeństwa.

Kobieta stała i stoi u nas zawsze na pewnym piedestale wyższości, którą jej tylko jej kobiecość zapewnia — ta kobiecość dostojna, wyrzeźbiona w ciągu całych wieków tradycjami wychowania, połączona z urokiem i subtelnością uczuć i taktu, kobiecie polskiej właściwych. Ale jest niebezpieczeństwo z dziczenia i wyrodzenia się, przeciw któremu trzeba działać. Kobieta, jako towarzysząca mężczyźnie, dziś, w tym przerażającym świecie nauki, musi więcej umieć, niż to, co pospolicie ze szkoły czy konwitu wyniesie. Jeżeli odżywianie się tą nauką zastąpi wyłączną prawie lekturą powieści — to ją uratuje od dziczenia i utrzyma na należącym jej się piedestale. Czy pani to uznaje?

— Owszem, uznaję i jutro zapisuję się na kursa akademickie dla kobiet. A może tam trzeba włosy obciąć?

— Nie, niech pani zostawi swe piękne warkocze. Burszów w spodnicach nam nie potrzeba.

Nie wiem, czy dobrze robię, lecz chciałbym miał nawet rozgniwać na siebie małą piękną interlokutorkę, podaje to echo prywatnej rozmowy jako fejleton.

Cef.

litycznych. Dotychczasowe rządy cesarza Mikołaja dowodzą, że młody monarcha wytknął sobie drogę pokojową, a polityka ta okazała się dla Rosji tak korzystną, że oczywiście zmieniać jej nie ma powodu. Otwarcie Azji wschodniej dla Rosji, wpływ przeważny, jaki carat zdobył, sobie rokowaniami dyplomaty cznymi w Carogrodzie, to ogromne zwycięstwa i żaden minister spraw zagranicznych nie będzie chciał, ani mógł wstąpić na nowe tory, tem mniej, że przez to mógłby zniweczyć wszystkie dotychczasowe zdobycze. Gdyby hr. Murawiew rzeczywiście, powodując się niechęcią do Niemiec, zbliżył się jeszcze więcej do Francji, to mogłaby Rosja łatwo utracić dominującą swe stanowisko w dwuprzymerzu, i popierając więcej, niż potrzeba, interesa francuskie, straciłoby wszystko, co dotychczasową polityką umiała zdobyć dla siebie. Rzecz to tak jasna, że niewątpliwie poznają się na tem i w kołach rządowych rosyjskich.

Zresztą sam już wybór ministra pozwala domyślić się niejednego. Teki ministra spraw zagranicznych nie otrzymał ani Szyzskinn, który zbyt — przychylnym był Francuzom, ani Neli dzyt, który zbyt mało liczył się z ich życzeniami. Oczywiście chciał car mieć na tem ważnym stanowisku człowieka, który w sprawie francuskiej wcale nie jest zaangażowany i dlatego też będzie mógł łatwiej, niż inni, kierować się w polityce wyłącznie interesami rosyjskimi.

Uchodzący fałszywie za półrządowy organ hr. Badeniego, *Reichswehr*, konstatuje że Murawiew jest nieprzyjacielem Niemiec, chociaż nie wiadomo, czy będzie także wrogiem Austrii. W berlińskim kalendarzu dyplomatem roziąga się w takich przypadkach niechęć do Niemiec aż do Tryestu i i Orszowy. Dlaczego my mielibyśmy boleć nad tem — pisze *Reichswehr* — że Murawiew jest nieprzyjacielem Niemców, właściwie nie wiemy. Dzienniki angielskie z żywością wita ją hr. Murawiewa na nowym stanowisku, a sfery dyplomatyczne angielskie zapewniają, że nowy minister spraw zagranicznych jest przeciwnikiem wszelkich ryzykownych kroków. *Times* nie chce wierzyć, aby Murawiew istotnie znaczący wpływ wywarł w najbliższych czasach na tok polityki rosyjskiej. On, a nie Mikołaj II., może się dopiero włączyć w ta jennie rzadzenia państwem. Prawie za pewnik należy przyjąć, że car własny kurs zamierza wprowadzić i utrzymać w polityce rosyjskiej, której zadaniem jest dobre pożyżcie z Francją, bez urażania i ściągania nienawiści innych mocarstw.

W tym samym mniej więcej duchu wyraża się *Standard*: Z głosów prasy środkowo-europejskiej i angielskiej wynika, że nominacja Murawiewa nie budzi nigdzie na serio obaw o jakieś poważne następstwa i zmiany w dotychczasowym międzynarodowym położeniu politycznem. Prawda, że niemieckie pisma z półrządową monarchijską *Allg. Zeit.* z niechęcią się wyrażają o Murawiewie i dopiero, gdy nominacja stała się faktem dokonanym, zmieniły front, zlagodziły ton i przypominają, że obecny minister był w wielkich łaskach u cesarza Wilhelma I., mimo to od początku twierdziły, że na arenie stosunków międzynarodowych wszystko przy dawnem zostanie.

Na prasę francuską nie ma się co powoływać, bo ta traci trzeźwość, ile razy pragnie pewne donioslejsze fakta naciągać do własnych celów odwetowych na Niemców. Murawiew na nowym stanowisku nie będzie się mógł kierować swoimi osobistymi sympatjami, lub antypatjami narodowymi, — tylko musi być na razie wykonawcą woli carskiej.

Na to się istotnie zanosi, bo nie przeznaczono na ministra spraw zagranicznych ani Nelidowa, ani Staala, ani Kapnistę, ani Szyzskina, gdyż każde z tych nazwisk starczy za program, tylko wciągnięto do posterunku w Kopenhadze człowieka nieznanego i oddano mu zaraz dominującą w europejskim koncercie stanowisko. Murawiew jest kartą niezapisaną.

Wiadomości polityczne.

Polska i Armenia. Ciekawe zestawienie pod tym tytułem znajdujemy w amerykańskim tygodniku *The Literary Digest*, wychodzącym w New Yorku.

Autorem artykułu jest Polak p. Wacław Perkowski z New Yorku. Wobec sympatycznych dla Armenii i Armenczyków głosów prasy amerykańskiej, wobec szeroko rozwiniętego w Stanach Zjednoczonych ruchu, mającego na celu niesienie pomocy uciskany i mordowanym przez Turków Armenczykom, pan P. przypomina, że jest jeszcze w Europie kraj, w którym do niedawna działały się rzeczy zupełnie podobne, a i dziś jeszcze zdarzają się sporadycznie, od czasu do czasu. Gorącymi słowami kreśli ucisk Unitów, obecne ich prześladowanie, jako też ostatnio zdarzone wypadki w Siedzianowie, Grannem, Krozach.

Autor tak kończy swój artykuł: „Gwałtów, dokonanych w przeszłości i dziś jeszcze dokonywanych na Polakach i Litwinach przez Rosyan niepodobna wreszcie odmalować piórem, trzeba by pisać krwią i łzami. Ucisk religijny Polaków katolików pod rządem rosyjskim trwa ciągle, pomimo wszelkich złudnych obietnic i zapewnień... Dlatego wtedy prasa amerykańska, broniąc jednych uciskionych, milczy o drugich, jak gdyby ucisk u nich nie istniał i nie wołał o pomstę... A pamiętać też ona powinna, że Polacy nigdy nie byli samolubami — i że w swoim czasie przelewali krew za wolność we wszystkich krajach świata.”

Artykuł „Polska i Armenia” zwrócił uwagę prasy amerykańskiej. Pewna liczba gazet wspomina o nim sympatycznie i przyznaje, że sprawa Polski jest także sprawą ludzkości. Wpływowy tygodnik *chigagowski The Citizen* przytoczył cały ten artykuł.

Powstanie w oazie Fafilalet. Z Tangeru nadchodzą następujące dalsze szczegóły o powstaniu, o którym przed kilku dniami donieśliśmy obszerniej: Walka, o ile się zdaje, zawiązała się początkowo pomiędzy szeryfami Filali, przedstawicielami władzy religijnej, a ludem. Berberczycy z sąsiednich obwodów

górskich byli rozdzieleni, walczyli po części z szeryfami, po części z ludem. Plemiona Ait-Khebach i wzięli stronę szeryfów, podczas gdy Ait-el-Onedowie znajdowali się w obozie przeciwnym; plemiona arabskie rozdzieliły się w sposób podobny. Ruch powstańczy posiadał doniosłość daleko większą, aniżeli wskazywały wiadomości pierwotne. Dość powiedzieć, że liczba zabitych dochodzi do 1200. Mniemają, że kolumna wojskowa, wysłana przez rząd marokański, zdoła przywrócić spokój. Gdyby się to nie udało, następstwa mogłyby być najgłośniejsze. Ruch rewolucyjny mógłby objąć szerokie przestrzenie, a plemiona Monlonia miałyby w nim napewno udział.

Przegląd przemysłu naftowego za r. 1896

przez Stanisława Szczepanowskiego.

(II) Walka, obecnie podjęta przez producentów ropy, celem odzyskania terenu, straconego przez popłoch, wywołany Jakobem, odbywa się w warunkach o wiele pomyslniejszych, aniżeli te, które istniały przed rokiem. Bo w międzyczasie powstało to, czego dotychczas nie było w przemysle galicyjskim, powstała organizacja. Nietylko biuro wspólnej sprzedaży nafty surowej, ale także cały szereg tych urządzeń technicznych, potrzebnych dla organizacji przemysłu naftowego. W Schodnicy istnieją obecnie cztery rurociągi ropne do Borysławia, nowe rurociągi powstały w Jedliczu i z Ropicy do Gorlic, a Towarzystwo magazynowe i rurociągowo, gotowe wszędzie położyć rurociągi, gdzie tylko by się tego okazała potrzeba. Iak samo zamiast zbiorników na około 1.500 cystern, jak to było przed rokiem, będziemy mieli wkrótce zbiorników na około 13.000 cystern, czyli na 1 milion i 300.000 centn. Oprócz tego rafinerie w Trzebinii i Peczennizynie powiększone, rafineria w Boguminie urządzona na przerobkę 400.000 centnarów ropy, równie wielka nowa rafineria, wybudowana przez Towarzystwo Schodnicze w Dziedzicach, kilka mniejszych rafinerii, powstałych w całym kraju — liczny tabor wagonów cysternowych, należący do tych rafinerii i do innych austriacko-węgierskich.

Zresztą wielkimi ofiarami uortowany obdyt dla naszej nafty do Niemiec. Posiadamy więc i nowe środki zbytu i środki do magazynowania produktów naftowych. Możemy prowadzić politykę kupiecką, odpowiadającą trwałym warunkom popytu i podaży, bez ulegania przynusowemu chwilowym potrzebom. Gdyby się zjawił nowy Jakob, lub nawet kilka Jakobów, niktby o tem poza czasem kołkiem nie wiedział, uontęby bez rozgłosu w naszych rurociągach i zbiornikach i ledwie dostrzegaliby by wpływy wywarły na nasze stosunki. Pod jednym jednak względem nasza organizacja chroni prawie tak samo, jak dawniej, t. j. na punkcie organizacji pieniężnej. W przeciśch tak gwałtownych, jak roku ubiegłego, co chwila nastaje potrzeba wielkich nakładów, tryumfuje przedewszystkiem wielki kapitał, a zatem obecny kapitał, który coraz to większą część przedsiębiorstw naftowych zagarnia. Instytucje krajowe mają tak małe środki, że przy większych prawie wcale w grę nie wchodzi. Dopóki się temu nie zaradzi, to dla przedsiębiorstwa, wymagającego peremitorycznej większych nakładów, pozostają tylko dwie drogi, obie nie bardzo pocieszające: sprzedaż lub lichwa wieńska!

Porzućmy teraz epizod Jakoba, epizod, którego wpływ bezpośredni był raczej szkodliwy i hamujący, który przemysłowi spadkiem cen milionową szkody wyrządził, ale który równocześnie dał pochoch do tej organizacji, w której leży nasza przyszła nadzieja.

W samej rzeczy, przemysł naftowy galicyjski już od szeregu lat stał się coraz potężniej rozwijał. W r. 1895 normalna produkcja wynosiła około 2 milionów centnarów metrycznych; nie licząc zapasów, nagromadzonych w ostatnich miesiącach po wybuchu Jakoba. Produkcja r. 1896 wynosiła, uwzględniając zapasy, około 3.400 cystern, czyli 3.400.000 centn. metr. Bez wielomiesięcznego zastój w pompowaniu i wierceniu, byłaby niechybnie była znacznie większą. W ostatnich miesiącach trochę zmalała, bo miesięcznie wynosi około 2.600 cystern, co by dało na rok 3.200.000 centn. metr. Ale już się puszczy w ruch wiertnicy wszystkie rygi, których pracuje obecnie około 250. Nowych szybów można się spodziewać w ciągu roku około 500, co w dodatku do 1.400 szybów, obecnie się pompujących, zapowiada znaczne powiększenie produkcji. Taki powiększenie też nastąpi przy jakiegokolwiek normalnych warunkach.

Otóż dotychczas te warunki nie są jeszcze normalne. Przypatrzmy się wykazom handlowym monarchii Austro-Węgierskiej za miesiąc listopad 1896:

W y w ó z .		11 mies. od sty.
		Listopad. cznia do Listop.
		w centnarach metrycznych
Benzyna	25.384	164.382
Nafta	55.545	191.039
Surowiec	471	16.849

P r z y w ó z :		
Falszykat kaukaski	56.637	464.366
Surowiec ameryk.	—	12.573
— rumuński	15.705	134.399
Nafta	7.804	37.318
Oleje smarowe	19.164	123.416

Jest to dziwna i zaledwie zrozumiała rzecz, że w roku, w którym kopalnie galicyjskie topiły się ci nadmiaru surowca, w którym za bezcen wywieziono za granicę trzysta kilkadziesiąt tysięcy centnarów nafty i benzyny, można było importować w 11 miesiącach jeszcze przeszło 600.000 centn. metr. obcego surowca. Ceny były takie, że tem i mniej z pewnością się nie mógł rentować, bo nasz surowiec był o wiele tańszy. Tymczasem to darymi kontraktami, które trzeba było wypełnić, chociaż ze stratą. Ależ to nie może tłumaczyć ogromnego importu kaukaskiego 56.000

w miesiącu listopadzie, bo to musi być świeże zakupno, a nie dawny kontrakt. A falszykat ten nie mógł kosztować mniej wraz z cłem, jak 6—6½ zł. od centnara, podczas kiedy my wyeksportowali do Niemiec mniej więcej tę samą ilość nafty już destylowanej, białej jak kryształ, po cenie 3—4 zł. od centnara. Na razie nie wiemy, czy to jest jakas akcja światowa, skierowana przeciwko przemysłowi galicyjskiemu, czy może tylko niemożliwość techniczna przerobienia w dostatecznej ilości surowca galicyjskiego we fabrykach, urzędzonych do odczyszczania falszykatu?

Nienormalne także są ceny. Mowy być nie może o takim podniesieniu cen nafty, któreby obciążały konsumenta. Ceny nafty destylowanej są zjawiskiem światowym i nie mogą się regulować okolicznościami przemysłu galicyjskiego. Niezależnie od cen światowych nafty, istnieją ceny miejscowe surowca, od których zależy los naszych kopalni. Różnica tych dwóch, stanowi zysk rafinatora. Otóż rozwój kopalni, tej podstawy całego przemysłu, zależy od pewnego, stałego poziomu cen surowca. W latach 1894/5 poziom ten ustalił się około 350 zł. do 380 od centnara. To jest minimalna cena, przy której istniejące kopalnie mogą się rozwijać, przy której warto poszukiwać nowych terenów. W bieżącym roku cena przeciętna, uzyskana za ropę, wynosiła 1½, do 2 zł. za centnar, podczas kiedy w Ameryce ceny surowca wynosiły od 2—2½ zł. Te cyfry wykazują całą katastrofę, która spotkała przemysł naftowy, a mianowicie wszystkich mniejszych producentów. W światowych cenach nafty nie ma na to żadnego uzasadnienia, jak wynika z następujących dat:

Ceny nafty		w r. 1894	w r. 1895
Bremen w mar-	kach za 50 kilo	4 65	5 80 — 6 60
Baku w kopiej-	kach za pud.	7 —	9 — 15 — 23 —

Ceny światowe w ostatnim dwuleciu znacznie się podniosły. Wobec tego uśiloowanie producentów naftowych, ażeby powrócił do cen, które istniały przed dwoma laty, zdaje się racjonalne i powinno być uwiecznione skutkiem, a z pewnością nie może być uważane jako zamach na kieszeń konsumentów.

Do przyprowadzenia normalnych warunków, przysłużyć się musi załatwienie dwu spraw nader ważnych.

Naprzód sprawa cła od surowca, która ma się załatwić przy ugodzie z Węgrami. Wiadomo, że proponowane jest podwyższenie cła z 2 zł. na 250 zł. od centnara. Takie podwyższenie uolnłoby nas od wpływu najrozmaitszych spekulacji, międzynarodowych, ryngu kaukaskiego i amerykańskiego, oraz od niebezpieczeństwa, któreby mogło nastąpić, gdyby surowiec kaukaski miał na nowo otrzymać te wielkie ułatwienia transportowe na kolejkaukaskiej, które mu już dawniej były przyznane.

Druga sprawa, jak umożliwienie większego eksportu do Niemiec, czy to taką zmianą w ustawodawstwie cłowym, żeby można tam posyłać surowiec wprost — czy to takim uortowaniem sobie dróg handlowych, żeby tam posyłać po lepszych już cenach naftę destylowaną. Pierwszej drodze stoją na przeszkodzie fabrykanci sasy wyrobów z węgla bituminy, druga droga już wydała wielkie rezultaty, choć okupione ciężkimi ofiarami ze strony producentów galicyjskich. Naftę naszą chętnie kupują w Niemczech, choć po niższych cenach, ale jest nadzieja, że różnica cen na niekorzyść produktu galicyjskiego, w istocie lepszego, niebawem zupełnie zniknie.

Jeszcze słówko nakoniec, co do warunków światowych, w których się rozwija obecny przemysł naftowy w Galicyi. Następująca tabliczka pokazuje ceny przeciętne surowca amerykańskiego od samego początku przemysłu naftowego:

Cena za 100 kg	
1861—1870	7 zł. 40 ct.
1871—1880	3 „ 90 „
1881—1890	1 „ 60 „
1891	1 „ 30 „
1892	1 „ 10 „
1893	1 „ 25 „

W latach najwyższych cen światowych, t. j. od 1860—1880 r., rozwój u nas był czysto lokalny. W tych dwudziestu latach Ameryka wysłała do samych Niemiec 40 milionów centnarów destylowanej nafty w wartości ogólnej blisko 800 milionów zł. U nas s. p. Ignacy Łukasiewicz, parę lat przed Amerykanami pokazał, że można z ropy wyrabiać dobry olej świetlany. Rozwój obecny przemysłu w Galicyi pokazuje, że było z czego wyrabiać u nas wielkie ilości nafty. My to mogli wysłać do Niemiec albo całe, albo część tych 49 milionów centnarów, które tam Ameryka wysłała. — My to mogli mieć albo całe, albo część tych 800 m. zł., które powędrowały do przedsiębiorczej Ameryki, a nie do ospałej Galicyi.

Tu znowu, jak zawsze, pokazało się, że Polska zawsze posiadała pojedynczych ludzi, stojących na poziomie światowym lub nawet go przewyższających. Ich geniusz i przedsiębiorczość zawsze się rozbiły o martwość i gnuśność ogółu, o niemoc lub niechęć władz i rządów. Z przemysłem naftowym stało się, jak z cukrowym. Wszak dr. Rutowski wykazał, że z wszystkich krajów austriackich w Galicyi najwcześniejsz robiono próbę wyrabiania cukru buraczanego, próbę udaremniłono niekorzystnymi warunkami ogólnymi. W nafcie ubiegła nas Ameryka, w cukrze Czechy. Jakżeby ten kraj wyglądał, gdybyśmy choć tylko na tych dwóch polach zrobili to, co było możliwem, to, co obecnie jest już bezpowrotnie straconem.

Przemysł nasz naftowy, który się nie rozwijał, kiedy surowiec amerykański wartował 4 — 7 zł., zaczął się rozwijać od r. 1880, kiedy ceny amerykańskie spadły na 160 zł. i niżej, kiedy w r. 1883 z otwarciem kolei z Baku do Batum nastąpiła straszna konkurencja kaukaska. Nie umieliśmy konkurować w Niemczech, kiedy cena nafty tam stała 20 zł. od centnara, dziś rafinerie galicyjskie wysyłają do Niemiec najlepszy towar, licząc so-

bie tylko 2 zł. za centnar. Jeżeli dzisiaj, w okolicznościach o tyle trudniejszych, potrafimy zwyciężyć walczyć z konkurencją światową, co było, gdyby ta walka była się zaczęła w sposób równie energiczny, w sposób równie umiętny przed laty trzydziestu!

Chrześcijańscy robotnicy.

Jak donosiliśmy w swoim czasie, powstało niedawno we Lwowie Towarzystwo chrześcijańskich robotników „Jedność”. Cele i dążenia jak najmniej do pewnego stopnia i środki działania młodego Towarzystwa określa najlepiej program, uchwalony przez nie na zwołanem umyślnie w tym celu. Walnem Zgromadzeniu, a streszczający się w następujących punktach:

Stowarzyszenie katolickie robotników „Jedność” żąda, aby na podstawie zasad katolickich i narodowych ich przeprowadzoną została legalna akcja polityczna w celu osiągnięcia sprawiedliwych żądań robotników, zmierzających do osiągnięcia zabezpieczenia ich dobra moralnego, religijnego i materialnego, tudzież usunięcia bezprawnego i niesprawiedliwego wyzyskiwania ich pracy. Żądanie te są:

1. Ustanowienie pewnego minimum płacy.
2. Ustanowienie dnia pracy w maksymalnej ilości 10 godzin dziennie, przy pracy zaś szkodliwej zdrowiu 8 godzin dziennie.
3. Zniesienie nocnej pracy kobiet i dzieci, tudzież ustanowienie kobiecego nadzoru nad pracą kobiet i dzieci.
4. Ustanowienie maksimum pracy dziennej dzieci, tudzież ustanowienie wieku, poniżej którego dzieci nie mogą pracować.
5. Świecenie zupełne niedzieli i świąt.
6. Budowanie przez rząd i kraj tanich i zdrowych mieszkań dla robotników, tudzież nadzór nad mieszkaniem, dostarczaniem robotnikom przez pracodawców.
7. Energiczniejsze, niż dotychczasowe, prawodawstwo dla powstrzymania lichwy i umożliwienia obchodzenia prawa o lichwie.
8. Ubezpieczenie na wypadek choroby, niezdolności do pracy, sieroctwa, wdowieństwa, bezwinnego bezrobocia, a to w drodze wyboru w instytucjach prywatnych lub państwowych.
9. Ubezpieczenie emerytury po 30 latach pracy w danym zawodzie, licząc od dwudziestego roku życia.
10. Udział robotników w inspektoracie przemysłowym.
11. Dostarczanie prawodawczych rękopisów katolickim rodzicom, iż dzieci będą wychowywane w duchu katolickim i narodowym przez katolickich nauczycieli.
12. A wskutek tego zapewnienie kościołowi potrzebnego wpływu na wychowanie.
13. Dla osiągnięcia powyższych religijnych, narodowych i ekonomicznych celów, żądamy, aby posłowie polscy występowali w parlamencie zawsze pod węgłem solidarności religijnej i narodowej.
14. Aby po dokładnem zbadaniu spraw robotniczych, przystąpili do spełnienia reformy socjalno-politycznej na podstawie niniejszego programu.
15. Aby w stosunkach parlamentarnych utrzymywali przyjaźne stosunki z temi stronnictwami, które na gruncie katolickim dążą do naprawy zwichniętych stosunków socjalnych —
16. aby w stosunkach parlamentarnych utrzymywali stosunki przyjaźne z temi stronnictwami, które zwalczają nadużycia kapitału, z zastrzeżeniem autonomicznych i narodowych praw kraju naszego.

KRONIKA.

Lwów, 16 Stycznia.

- Jutro**
- 17 Stycznia. Niedziela. *Im. Jez.*
 - Wschód słońca o godz. 7 min. 52 rano; zachód o godz. 4 min. 30 wieczorem.
 - O godzinie 9 rano w katedrze „Echo” odśpiewa kolendy.
 - O godz. 3 popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Baron cygański”.
 - O godzinie 4 popołudniu Odczyt ks. J. Badeniego „O kwestyi robotniczej w Polsce” w wielkiej sali ratuszowej.
 - O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Jaś i Malgosia”.
- Pojutrze:**
- 18 Stycznia. Poniedziałek. *Fryski panny.*
 - Wschód słońca o godz. 7 min. 52 rano; zachód o godz. 4 min. 30 wieczorem.
 - O godz. 3 popołudniu walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego, w sali ratuszowej.
 - O godz. 7 wieczorem w teatrze nr. Skarbka: „Popychadło”.
- P. Tadeusz Romanowicz wyjechał dzisiaj do Wiednia w sprawach Wydziału krajowego.
- Grono dziennikarzy lwowskich wysłało wczoraj, jako w dzień jubileuszu Bolesława Prusa, telegram do Warszawy, pozdrawiający jubila.
- Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Stanisława hr. Stadnickiego na prezesa i p. Wiktora Krókowski na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Mościskach, tudzież wybór p. Macieja Zenona Serwatowskiego na prezesa i p. Ludwika Balickiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Samborze.
- Administratorem diecezji rzymsko katol. wileńskiej, osieroconej wskutek zgonu śp. biskupa Zdanowicza, zostanie najprawdopodobniej mianowany przez kapitułę ks. kanonik Stefan Zuberowicz, dotychczas rektor seminarium w Wilnie.
- Stypendya. W dniu 19 lutego b. r. będą rozdane przez Reprezentację miejską dwa wsparcia po 250 zł. w a z fundacyi gminy miasta Lwowa utworzonej w roku 1893 ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu biskupstwa papieża Leona XII. pomiędzy podpadłych bez własnej winy majstrów rzemieślniczych, religii katolickiej, narodowości polskiej lub ruskiej, celem umożliwienia im dalszego prowadzenia rzemiosła i utrzymania rodziny.
- Pierwszeństwo do uzyskania tych wsparć mają obywatele miasta Lwowa, po nich — przynależni do francuskich i angielskich.

gminy miasta Lwowa, a dopiero w braku takich kandydatów mają być uwzględnieni majstrowie tujejsi, którzy przynależą do innych gmin w Galicji. Podania kompetencyjne mają być wniesione do reprezentacji miejskiej na ręce Izby rękodzielniczej (ratasz II, piętro) po koniec stycznia 1897.

Nowy projekt. Sprawa budowy gmachu dla Towarzystwa sztuk pięknych wzięła znowu tym razem — jak się zdaje — pomyślniejszy obrót. W lonie komisji plantacyjnej miejskiej — powstał nowy projekt, ażeby oddać pod gmach dla Towarzystwa sztuk pięknych plac na watach gubernatorskich między ulicą Wawową, Sobieskiego i Czarnieckiego, naprzeciw pałacu namiestnika. Ten projekt doprowadzi prawdopodobnie prędzej do pomysłu kościoła, niż wszystkie poprzednie, plac bowiem proponowany leży w środku miasta a więc uwzględniła życzenia Towarzystwa i wygodę publiczności, z drugiej zaś strony, oddaje małego skrawka od długiego pasma promenady, nie przyniesie tejże wielkiego uszczerbku, tem bardziej, że ewentualne przeniesienie gmachu gimnazjum niemieckiego lub baszty prochowej, zwolni plantacjom poniesioną stratę. Celem lepszego zorientowania się w tej sprawie, wypracowuje inżynier miejski plany sytuacyjne owego placu.

Nowa ulica ma powstać w dzielnicy drugiej naszego miasta. Prowadzić ona będzie od ulicy Janowskiej do ul. Kleparowskiej i będzie miała 15 metrów szerokości.

Kolendy odśpiewa Towarzystwo śpiewackie „Echo” podczas masy św., o godz. 9 rano, w kościele archikatedralnym.

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska obr. 12. Administratorem zamianowany: w Sokolnikach ks. Stanisław Juszczyński w Stanisławowie ks. Józef Piaskiewicz. — Kooperatorem w Chodorowie ustanowiony ks. Marian Jakubowski, kapelan szpitala dla nieuleczalnych chorych ze Lwowa.

Diecezja tarnowska. Przeniesiony ks. Kazi mierz Kozak z Wierzbosławia do Tymbowa.

Wieżak, tutejszego Zakładu karnego, Piotr Armata, który zbiegł jeszcze dnia 20 sierpnia 1895, z pracy przy fabryce cegieł „na Stillerówce”, został obecnie schwytany przez posterunek żandarmerji w Wielopolu i oddany wczoraj do tutejszego domu więziennego z powrotem.

Rodzina w Winnikach odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 24 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu w pomieszkaniu prezesa oddziału.

Z Krakowa. Na dworcu magazynowym kolei Północnej wybuchł pożar, który pomimo że trwał pół godziny, nie wyrządził wielkiej szkody. — Zmarł w wieku lat 81 Alfred Dzierżanowski, nauczyciel języka francuskiego. — Dwóch więźniów umknęło z więzienia sądu karnego przy ul. Poselskiej. Jeden zniknął, drugi, Józef Uhlman, spadł z muru i ciężko się potłukł. Tego przytrzymał. — Suma ogólna zebranych już na odnowienie Wawelu składek dobrovolnych (wraz z procentami) dosięgła sumy 30,263 zł. 28 ct. Pieniądze te są złożone w Kasie oszczędności m. Krakowa.

Pomnik dla Matejki. Komisja Rady miejskiej krakowskiej, zajmująca się uszczenieniem Matejki, odhyla onegdaj posiedzenie. Głównym przedmiotem rozprawy było wzniesienie mistrowi pędla pomnika w kościele Najśw. Maryi Panny, na który to cel Rada miejska uchwała kwotę 3.000 zł. mianowicie obmyślenie, z jakiego materiału pomnik ma być wykonany i czy wykonanie jego ma nastąpić w drodze konkursu, czy też w drodze powierzenia roboty jednemu z artystów. Do stanowczych uchwał nie przyszło, albowiem przedwzrostkiem należy upatrzyć w kościele miejsce odpowiadające dla pomnika, a wiadomo, jak kościół Mariacki zapelniony jest tablicami i pomnikami, tak że w tej mierze trzeba będzie usunąć zachodzące trudności. Wyszukiwaniem stosownego na pomnik miejsca w kościele zajmuje się ks. infułat Krzemieński, wspólnie z p. dyrektorem Zuzczkiewiczem.

Jeszcze jublaci. Z okazji jubileuszu Bolesława Prusa i Henryka Sienkiewicza, przypominają gazety warszawskie kilku weteranów w zawodzie literackim, godnych uwiecznienia: Ludwik Jenike, założyciel i długoletni kierownik *Tygodnika Ilustrowanego* i znany tłumacz Goethego, przed sześćdziesięciu laty drukować zaczął pierwsze artykuły. Adam Plug, pisarz wiele zasłużony, przed pięćdziesięciu laty wydał pierwszy swój utwór p. t. „Willa św. Jana”. Deotyma przed czterdziestu pięciu laty rozpoczęła swe szczytne improwizacje, Walerya Mareńka-Morkowska co czterdziestu lat działa na stanowisku autorki i krzewicielki oświaty, pracy i postępu. Czterdzieli lat mija od chwili, gdy Felicyan Faleński, poeta i tłumacz, pełen oryginalnego talentu, rozsyłał po raz pierwszy swe „Koleje i kwiaty”. W szacie zaś okragłej pół wieku pracy twórczej i pracy nad wykształceniem tylu świetnych i głoszących dziś talentów koledzy Wojciech Gerson.

Z ruchu ludowego. W Krakowie w redakcji *Grzmioty* odbyło się onegdaj zebranie grona młodych zaufania, gromadzących się około partji katolicko ludowej i „Przyjacieli”. Obradowano nad postawieniem kandydatury na posła do Rady państwa z I. kuryi w Krakowie. W Koberzynie na zebraniu ludowym, odbytem d. 13 b. m. powzięto uchwałę, ażeby trzymać się zdale od partji socjalno-demokratycznej. Między innymi przemawiał bardzo patrytycznie włościanin Michał Kostuch. W Tarnopolu odbył się onegdaj w ogrodzie miejskim wiec ludowy. Było obecnych 3.000 włościan. Postanowiono podpierać kandydatury włościan na posłów z kuryi IV i V. do Rady państwa — i uchwalono rezolucję, domagającą się ustawy karnej za nadużycia, praktykowane przy wyborach.

Nowa fabryka powstała w kraju pod firmą: „Cegielnia parowa i fabryka wyrobów glinianych „Karol” w Polance pod Krosnem”. Założyli ją do spółki pani Kłobasa Zrzęcka i Stefan hr. Götzen-dorf Grabowski.

W Nowym Sączu świeżo założone zostało Towarzystwo nauczycieli ludowych. Celem nowego stowarzyszenia jest popieranie szkolnictwa i interesów nauczycielskich, a nadto udzielanie członkom wzajemnej pomocy tak materialnej, jak i moralnej. Statut politycznego stowarzyszenia uzyskał już zatwierdzenie.

W Tarnowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, słuchacz IV-go roku praw na Uniwersytecie Jagiellońskim, Franciszek S., syn b. inżyniera Rady powiatowej. Powód samobójstwa niewiadomy.

Z Czerniowic. Odbiło się tutaj inauguracyjne posiedzenie nowej Rady miejskiej. Otworzył je ponownie na dwa lata wybrany burmistrz Koczanowski. Pierwszym wiceprezydentem obrany zo-

stał pan dr. Reiss, drugim dr. Tabora, radcą Ant. Beck, na nowo radcami zostali: J. Kasprzycki, P. Lippert i dr. Straucher. — Sokół bukowicki urządza tutaj w sali Czytelni polskiej w niedzielę d. 24-go b. m. obchód powstania styczniowego. — Teatr stanisławowski im. hr. Fredry po dłuższym pobycie w Czerniowcach udał się do Złoczowa. Miał on wyborne powodzenie. — Wreszcie fakt dość niezwykły... Oto na powołanie przesłał dyrekcji gimnazjum w Czerniowcach, Roman Herow i Lew Tokasik, dotąd greko-katol. O zmianie wyznania zawiadomili właściwą władzę.

O jedną głowę więcej. Jedną z gazet poznańskich donosi co następuje: Towarzystwo polskie, złożone z kilku osób, zwiędziało w tych dniach jeden z pamiątkowych zamków polskich, położonych pod zaborem rosyjskim. Kamerdyner pilnujący pamiątek i oprowadzający gości pokazuje w jednej ze sal srebrny stół, ofiarowany przez papieża Janowi III, po odświeżeniu Wiedeńskiej. „Na stole tym, objaśnia sługa, ustawiony był jeszcze piękny srebrny orzeł, ale go zjedli”. — „A co się z nim stało pła nabył najwiecej jedna z pań?” „A to go wzięli, żeby mu drugi lew urosł”. — Wiadomo, że rosyjski orzeł jest dwugłowy.

Głos niemiecki o t. zw. agitacji wielkopolskiej. *Posen Ztg.*, oznajmiając nowelę do prawa o stowarzyszeniach, tak się wyraża: Otwarcie przyznajemy, że całą historję o „agitacji wielkopolskiej”, uważamy za próżną grę słów, bo tu w kraju żaden rozsądny człowiek nie wierzy w bajkę o niebezpieczeństwach agitacji wielkopolskiej. Wobec tego powstaje podejrzenie, że rząd, opierając się na „zbojeckich historiach”, zamysła przeprowadzić pogorszenie „prawa o stowarzyszeniach”.

Kongres literacki. Następnym międzynarodowym kongres literacki odbędzie się w Sztokholmie. Na porządku dziennym, między innemi stoi sprawa własności literackiej utworów, zamieszczanych w prasie peryodycznej.

Na wystawie międzynarodowej z zakresu higieny, sportu i wychowania fizycznego, odbytej w Innsbrucku, otrzymali złote medale wystawcy z Warszawy: p. Jan Wróblewski, za pierniki i p. Fryderyk Puls za mydła.

Z Petersburga donoszą, iż wice-dyrektorem departamentu kolejowego w rosyjskim ministerstwie finansów, został mianowany p. Kazimierz Tyżyński, Polak, syn znanego historyka, Aleksandra.

Na Skarb Narodowy w Kapperswylu w ciągu lat dwóch, do d. 1 grudnia r. 1896, zebrali i przelali do Europy Polacy amerykańscy 14.410 dol. 63 ct. (w tem ofiara Zjedn. Polaków z New-Yorku i p. Jerzmanowskiego dochodzi do 7.000 dol.). Bądź co bądź, suma ogólna, przełożona na reńskie, dosięga jakich 35.000.

Zgon „profesora magli”. Aleksander Herman, najsyniejniejszy ze współczesnych „profesorów” magli salowej, umarł nagle w drodze z Rochester do Bradford (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej). Lata jego młodzieńcze okryte są tajemnicą; podobno urodził się w Królestwie Polskim. Mógł umrzeć milionerem, gra jednak giełdowa rujnowała go kilkakrotnie.

Fabryka dynamitu wleciała w powietrze w pobliżu Pittsburga, w Stanie Pensylwanii, w Ameryce północnej. Zginęło przytem 50 osób.

Z przemysłu w Król. Polskiem. W Petersburgu tworzy się Towarz. francusko-rosyjskie, z kapitałem półtora miliona rubli, mające na celu eksploatację kopalni węgla i cyuku w pow. bzdzińskim i olkuskim, w Królestwie. W Warszawie fabrykę wyrobów metalowych Gostynicki przyjmuje Tow. akcyjne z kapitałem 500.000 rs.

Sprawa o sprzeniewierzenie 23.787 rubli 58 kop. w warszawskiej miejskiej Kasie oszczędności, sądzoną będzie w przyszłym tygodniu w Warszawie. Nadużycie spełnione było w epoce pomiędzy rokiem 1888 a 1890, a z liczby jego sprawców dwaj już zmarli. Tylko trzech, podrzędni urzędnicy, staną przed sądem.

Pomnik dla Tadeusza Kościuszki stanie już niedługo w jednym z parków miejskich w Chicago, w Stanach Zjednocz. półn. Ameryki. Sprawa ta przez lat kilka zajmują się Polacy amerykańscy. Ostatnia lista składek, ogłoszona przez komitet w Chicago, wykazuje, iż zebrano dotąd na ten cel 9.277 dol. 39 centów. W tych dniach na tenże cel odbędzie się w Chicago wielki koncert, urządzony wspólnie staraniem miejscowych polskich towarzystw śpiewackich. Komitet, który pierwotnie chciał wnieść pomnik dla bohatera dwóch światów za jakie 30.000 dol. lub więcej, zamierza obecnie zmienić swe projekta i ograniczyć się do sumy 12 tu lub 15 tysięcy dolarów. Obecnie więc możnaby już nieomal przystąpić do rzeczy. P. Tadeusz Barącz, znany rzeźbiarz lwowski, którego model otrzymał 1-szą nagrodę, na ogłoszonym w r. 1892 konkursie na pomnik amerykański, przygotował obecnie drugi, oświeźniejszy projekt pomnika, (figura pieszka z kosą), który w tych dniach wysłany zostaje do Ameryki. Zapewne podług tego modelu będzie wykonany pomnik.

Do składek na pomnik cesarza niemieckiego Wilhelma I. nawołuje polskich mieszkańców m. Innowrocławia odeszła komitet niemieckiej, umieszczona w tamtejszym *Dzienniku Kujawskim*. Odeszła ta podana jest w tekście niemieckim i polskim. Odeszła polska, żądająca składek, ucieka się do „uczuć patriotycznych” polskich mieszkańców miasta Z tego powodu *Goniec Wielkopolski* przypomina, że za panowania tego monarchy Polakom i kościolowi katolickiemu „sroga działa się krzywda”. — Bez komentarzy.

Przeciw socyalistom polskim w Berlinie. W redakcji socyalistycznej *Gazety Robotniczej* w Berlinie odbyła się w tych dniach rewizja Jednocześnie wytoczono proces tak wydawcy p. Morawskiemu, jak i redaktorowi p. Biniakiewiczowi o obrazę w polityce w Bytmiu. Uczyniono to na wniosek prezesa rejencyjnego w Opolu.

Zbrodnica lekomyślność. Z Ostrowa, z Poznania, donoszą: Gościu w Sobótce dał jakimś chłopcu szkolnemu tyle wódki do picia, że chłopak upił się aż do stracenia zmysłów. W takim stanie wyszedł na drogę, gdzie padł głową na ostry kamień tak nieszczęśliwie, iż skutkiem tego umarł. Gościuemu wytoczono proces i choć mu odebrać konsekwencji na wyszuk.

Wielki proces przeciw koniokrądom. jak donosi *Gazeta Kielecka*, rozpocznie się wkrótce w sądzie okręgowym kieleckim. Oskarżonych będzie przeko stu, zaś świadków ma być zawezwanych kilkuset. Oskarżeni należą do bandy, która kradzieżami zuchwałymi niepokoiła przed dwoma laty powiaty pograniczne gó. kieleckiej. Od czasu rozpoczęcia śledztwa, spowodowanego skargami telegraficznymi jednego z ziemian powiatu miechow-

skiego i dokonanego w toku tego śledztwa arestowania paru set osób podejrzanym, a między niemi kilkadziesiąt znanych koniokrądown, wypadki kradzieży inwentarza żywego w tamtej okolicy stały się rzadsze. Zmniejszenie się to *Gazeta Kielecka* oblicza na 50 proc.

Przez okragle lat 20 uchodziła za mędrą Maryja Józefa Kneidinger, urodzona w r. 1858 w Wiedniu. Pracowała ona w ubranu męskim jako wyrobnik, a użytkowała z dokumentów swego zmarłego brata. O rzeczywistej jej płci przekonano się, gdy została zaareztowaną za jakąś awanturę w jednej z piwiarni wiedeńskich.

Projekt zaprowadzenia wielożenstwa we Francji. Paryż ma obecnie nową, bardzo wesołą zabawkę... Jestto muzulmaizm niejakego dra Grenier, członka Izby deputowanych. Przeszedł on niedawno na wiary Mahometa i propaguje takową bardzo energicznie. Na posiedzeniach Izby ukazujecie w burnusie i zawoju, a ostatnio zapowiedział, że w myśl zaleceń Proroka będzie usiłował wprowadzić we Francję, wielożenstwo. Twierdzi, że pomoże to w wysokim stopniu do zwiększenia siły ludności, a jednocześnie wpłynie na zmniejszenie niemoralnych stosunków i ogólnego zepsucia obyczajów. „Bogaci młodzi ludzie, zamiast uwodzić młode dziewczęta, będą mogli posiadać tyle żon, ile im się podoba” — oto słowa dra Greniera. Jeszcze jeden bzik francuski, możeby chyba tylko w Paryżu!

W Nowym Yorku, w międzynarodowych wyścigach bierz, pod pseudonimem Joe Rice, udział Józef Baszkis, Litwin, zamieszkały obecnie w Pensylwanii. Otrzymał on 2 nagrodę w 6-cio dniowym wyścigu.

Parasol w literaturze. Pewien pomysły Anglik, który, jako fabrykant parasoli, zebrął bardzo znaczny majątek, wpadł na oryginalny pomysł ogłoszenia konkursu z nagrodą 1000 funtów szterlingów. Połowę tej sumy otrzyma autor najlepszej pracy, traktującej o „znaczeniu parasola i jego stanowisku w literaturze”. Druga połowa będzie przeznaczona autorowi powieści, który za temat do swej pracy wybierze parasol. Dzienniki zagraniczne, zamieszczając notatkę o tym konkursie, czynią uwagę, że ów fabrykant jest zupełnie zdrow umysłowo. wątpią tylko, czy znajdą się pracownicy pióra, którzy zapragną stanąć do konkurencyi.

Z obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie.

Dnia 16 stycznia, 10 godz. rano.									
Dnia	Godzina	Barometr mm.	Temperatura C.	Wiatr kierunek	sila	Zachmurzenie	Widzialność	W. n. m. (0-10)	W. n. m. (0-10)
15	2h połud.	766.23	+4.4	S	1	9			
15	9h wieczór	766.56	+2.0	SW	1	8			
16	7h rano	767.09	+0.4	S	2	10			

Najwyższa temperatura od 7-mej rano dnia 15 stycznia do 7 rano dnia 16 stycznia b. r. była +4.6 °C., najniższa — 0.6 °C. — Barometr idzie nieznacznie w górę.

*). Podane stany barometru są zredukowane do poziomu morza i przy temperaturze 0° C. Chęć oszacować stan barometru dla pewnej wysokości n. metrów, należy w ogólności n/11 mm. odjąć.

**) 0 pogodnie — 10 ciekim zachmurzone.

Przypominamy, że jutro t. j. 17 bm. wygłoszą w sali ratuszowej o godzinie 4 popołudniu ks. Jan Badien odczyt p. t. „O kwestyi robotniczej w Polsce”.

Jutro, w niedzielę 17 stycznia, odbędzie się w sali „Sokoła” wieczór humorystyczny Gustawa Fisera. Program, jak zazwyczaj, urozmaicony. Początek o godz. 7 wieczorem.

Odczyt. We wtorek dnia 19 stycznia b. r. będzie miał w Czytelni katolickiej odczyt p. dr. Józef Żuliński „O Franciszku Duchnickim”. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny dla członków i pań, przez nich wprowadzonych.

W „Skali” odbędzie się w sobotę d. 16 bm. wieczorek karnawałowy przy udziale muzyki wojskowej 24 pp. Dochód przeznaczony na fundusz emerytalny. Lista otwarta do soboty. W niedzielę 17 bm. odbędzie się wieczornica dla członków z rodzinami. Zaproszenia otrzymał można w Stowarzyszeniu.

Z Towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 20 stycznia br. o godzinie 7 wieczorem (Rynek i. 30). Na porządku dziennym wykład p. Władysława Folkierskiego: „O wodociągach i kanalizacji miast”.

Walne Zgromadzenie członków Tow. pedagogicznego, oddziału lwowskiego, odbędzie się we Lwowie, w poniedziałek dnia 18 stycznia rb., o godz. 3 popołudniu, w wielkiej sali ratuszowej, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu za rok 1895/6. 3) Sprawozdanie biblioteczne. 4) Sprawozdanie komisji skontrolującej za rok 1895/6. 5) Sprawozdanie delegata na Walny Zjazd. 6) Wybór prezesa i zastępcy. 7) Wybór 5 członków zarządu i 4 delegatów. 8) Wybór komisji skontrolującej na r. 1897. 9) Wnioski członków.

Podziękowanie. Dyrekcja gal. Zakładu dla ciemnych we Lwowie. składa niniejszem najszczerze podziękowanie panom doktorom: Franciszkowi Jandzie, c. k. radcy rządowi, Teodorowi Bałabanowi, Emilowi Elektorowiczowi, Leonowi Kossakowi, J. Reinholdowi i Tadeuszowi Fechterowi, za troskliwą, skuteczną i bezinteresowną opiekę lekarską, wyświadczoną w roku 1896 wychowankom Zakładu, za lekarstwa zaś aptece Piotra Mikolascha, która od początku istnienia Zakładu bezpłatnie ich udziela. Niech serdeczne „Bóg zapłać” da wyraz uczuciom wdzięczności za tyle dobroci, świadczonej stale ościennymi dziećmi.

Z Wiednia. Wydział Stow. polskiego „Strzecha” w Wiedniu nadsyła nam, co następuje, z prośbą o umieszczenie: „Stowarzyszenie polskie „Strzecha” w Wiedniu urządza wieczór kostymowy, połączony z kermaszem, dnia 6 lutego b. r., w sali festynowej resursy kupieckiej (*Festsaal des Wiener Kaufmannischen Vereines*), I. Johannesgasse 4, na dochód „Przytuliska polskiego” w Wiedniu. Wieczorki te gromadzą zawsze licznie Polonię, zamieszkałą w stolicy nadnaddunajskiej. Oprócz rozmaitych niespodzianek, przygotowanych przez komitet, punktem kulminacyjnym zabawy będzie mazurek, odtaczony w kostymach narodowych. Podczas kermaszu odegrane zostaną ulubione utwory

polskich kompozytorów „przez wiedeńską muzykę Strzelców (*Wiener Schützen-Capelle*), pod osobistym kierunkiem Krakowiaka, p. Józefa Kopeckiego, król-greckiego nadwornego kapelmistrza i popularnego w Wiedniu dyrygenta. Fany i kwoty pieniężne ua cel powyższy można nadsyłać do lokalu komitetu, VI. Gumpendorferstrasse 35 (2 piętro, drzwi 8). Zaproszenia i bilety wstępu po cenach od osoby 1 zł. 50 ct., rodzinne po 4 zł. 50 ct., nabyć można tamże.

Polskie Stowarzyszenie „Strzecha” w Wiedniu. *Wacław Krzepowski* *Edw. Jabłoński* przew. sek.

Examina kwalifikacyjne do szkół ludowych i wydziałowych we Lwowie, odbędzie się d. 22 lutego b. r. Podania wnosić należy do d. 10 lutego.

Konkurs, ogłoszony został na posadę kancelisty przy sądzie obwodowym w Rzeszowie. Płaca 600 zł., dodatek 150 zł. Podania wnosić należy do 16 lutego b. r.

Inauguracja kursów akademickich dla kobiet we Lwowie.

Kilkakrotnie już wspominaliśmy o dziele po ważnym i szlachetnym, przedsięwziętem przez grono profesorów tutejszego uniwersytetu, o kursach akademickich dla kobiet. Wykłady na kursach rozpoczyna się w przyszłym tygodniu podług planu, poprzednio już przez nas ogłoszonego.

Wczoraj odbyła się uroczysta inauguracja kursów w sali ratuszowej.

Sala zapelniała się aż po brzegi doborową publicznością. Pań było najwięcej; nie brakło zresztą i panów. W pierwszym rzędzie krzesła widzieliśmy p. marszałkową Badenową, ministrową Zaleską, ks. arcybiskupa Isakowicza, marszałka hr. Badenego, prezydenta miasta dra Malachowskiego, wiceprezesa Rady szkolnej dra Bobrzyńskiego i innych wybitnych przedstawicieli sfery urzędowych, naukowych itp.

Otworzył zebranie prof. Cwikliński.

Kwestya kobieca nie należy do spraw — mówił szan. profesor — w których panowałyby zupełna jednoznaczność... Przeciwnie, znajduje się ona w stadium walki, musi się łamać z przeszko-dami. Powstała ona nie dziś i nie przed laty kilkudziesięciu. W ostatnich przecież czasach, wskutek nowych warunków bytu, kwestya ta zyskała nowy rozpęd. Prąd ten w różnych idzie kierunkach, choć niezawsze najlepszych. U nas głównym postulatem nie jest zyskanie dla kobiety praw politycznych, ale rozszerzenie zakresu wykształcenia; ostateczny cel — zyskanie praw uniwersyteckich dla pań. To wymaganie ma gorących zwolenników, ale i radykalnych przeciwników. Kwestya w praktyce ostatecznie nigdzie dotąd nierozwiązana, nawet w Ameryce.

Zdaniem mówcy, obrać tedy należy drogę pośrednią i pod kierunkiem uniwersytetu, ale ściśle mówiąc poza uniwersytetem, kształcić kobiety wyżej na kursach, stanowiących rodzaj t. zw. *university extension* czyli wyszlachnia ludowej. Taką właśnie instytucję postanowiło założyć grono profesorów uniwersytetu lwowskiego. W ten sposób otwarte zostają podwoje uniwersytetu dla pań nie w ścisłym, ale w ogólniejszym znaczeniu. Próba ta zapa-wiada się w praktyce jak najpomyślniej. Dwadzieścia siedmiesięć pań zapisało się na kursa; w tej liczbie znajduje się wiele nauczycielek. Dobra to zachęta dla inicjatorów „sprawy”. Dowodzi to, iż wśród kobiet naszych istnieje głębsze zrozumienie potrzeby wyższego wykształcenia, zrozumienie tego, co mówi poeta, że „skromność bez wiedzy i piękne lica” nie mogą być dziś u kobiety wszystkim.

Znaczący dalek szan. profesor. że obecność w sali, inauguracyjnej, najwyższych dostojników kraju i państwa, oraz zainteresowanie się ogółu ważną sprawą, wróżą jej najlepszą przyszłość — i zakończył swą formułą życzenia uniwersyteckiego: *Ut felix, faustum, fortunatumque sit et Deus bene velit*.

Słowa mówcy przyjęto gorącymi oklaskami. Następnie prof. Głębiński wygłosił wykład „O kwestyi kobiecej w związku z kwestyą socyalną”. Mówca wyzerpująco przedstawił ścisły związek, istniejący pomiędzy kwestyą społeczną, a sprawą kobiecą. Stanowisko kobiety-pracownicy powinno być podniesione i polepszone, a przy pomocy prawodawstwa, należy się jej specjalną ochroną; wypadałoby także myśleć o rozszerzeniu zakresu jej pracy. Prawo do oświaty w najszerszym tego słowa znaczeniu posiada obywatelka-kobieta tak samo, jak mężczyzna-obywatel.

Co do strony etycznej, ta w sprawie kobiecej jest najważniejsza. Przedwzrostkiem ważnym jest, ażeby kobieta stała moralnie jak najwyżej. Wreszcie i w kierunku prawnopolitycznym znajduje dr. G. sprawiedliwym rozszerzenie praw kobiet i to nie tylko w sferze prawa prywatnego, ale i publicznego, w każdym razie zastrzeżać się przed wybieralnością i prawem wyborczym kobiet.

„Wolałbym widzieć kobietę występującą z różdżką oliwną, niż z bronią w ręku” — temi słowy kończy profesor, a słowa jego wywołują gorące oklaski.

Posiedzenie dobiega ku końcowi.

Dr. Twardowski, sekretarz Tow. kursów akademickich, odczytuje telegram gratulacyjny krakowskich kursów dla kobiet im. Baranieckiego, zawiadamia, że wykłady zaczęły się od nabożeństwa, które w kościele św. Mikołaja w poniedziałek 18 bm o godzinie 8-30 rano odprawi ks. dr. Bilczewski i — objaśnia słuchaczki, że na kursach kobiecych obowiązywać będzie „kwadrans akademicki”, to znaczy, że wykład zapowiedziany na godzinę 4 zaczynać się będzie o 4 m. 15. itp.

Na tem inauguracyjnym zamknięciu. Dobrych sprawiedliwie doczekał. Nawet tych, którzy pragnęliby więcej, niż to, co zrobiono, rzecz ta powinna zadowolić. *Paulatin summa petuntur...*

Setna rocznica legionów.

„Od lat już kilku, weszliśmy w epokę setnych rocznic chwil dziejowych, z chwil ponurych i podniosłych sercu naszemu najpamiętniejszych i najblizszych. Trzeci Maj — walka z Targowicą — rozbiór drugi — Racławice i Maciejowice — upadek Polski ostateczny... oto etapy tej krzyżowej drogi wspomnień, na której po raz drugi, po stu latach przeżywamy najwyższe boleści i najboleśniejsze zachwyty...”

Dziś jedną znowu mamy przed sobą rocznicę, znów jeden moment walki bohaterkiej, która dała nam prawo do czei współczesnych, do życia w dziejach.

Jestto setna rocznica zawiązania legionów polskich we Włoszech. Oto dokument, który stanowi o ich początku (zachowujemy pisownię współczesną):

„Wolność. Równosc.

Odezwa do Polaków

Dąbrowski, generał-lieutenant rzeczywistopolscy polskimi umocowany do formowania Legionów polskich we Włoszech.

Do Współobywateli!

Wierni Ojczyźnie mojej do ostatniego momentu, walczymy za iey wolność pod nieśmiertelnym KOSCIUSZKĄ, upadła ona pod przemocą i nie zostaje nam, iak pocieszające wspomnienie, żeśmy krew przelewali za ziemię przodków naszych, żeśmy wdziali nasze chorągwie zwyciężkie pod Dubienką, Racławicami, Warszawą i Wilnem.

Polacy nadziei powstali... Francya zwyciężyła, ona się bnie za sprawę Narodów, staraymy się ostatek iey nieprzypuścić.

Francya pozwala nam schronienia czekając lepszych losów dla kraju naszego, idźmy pod iey chorągwie, te są oznakiem honoru i zwycięstwa...

Legiony Polskie formują się we Włoszech, na tej ziemi niegdys świątyni wolności. — Już Oficerowie i Żołnierze, towarzysze trudów i męstwa są ze mną, już się bataliony formują, przybawcie koledzy, rzucaycie broń którą was nosić przymuszono, bijmy się za sprawę wspólną wszystkich Narodów, za wolność, pod walecznym BONAPARTE, zwyciężąc Włoch.

Tryumfy Rzplitej Francuzkiej są naszą jedyną nadzieją, za iey pomocą i iey aliantów, może zobaczymy ieszcze domy nasze, któreśmy z rozzerwaniem porzucili.

W Kwatery Głównej w Medyolanie Dnia 1 Pluviose Roku 5 Rzeczypospolitej Francuzkiej i nie rozdzielnej (20 stycznia 1897)

Generał-Lieutenant polski Jan Dąbrowski

Odezwe tę wydał Jan Henryk Dąbrowski, jeden z najczystszych i najdzielniejszych wojowników o wolność Polski upadłej, urodzony w Pierzawicach, w województwie Krakowskim, r. 1755, do r. 1791 żołnierz w wojsku „saskim”, potem powołany przez głos Ojczyzny, dzielnym uczestnik walk r. 1793 i 1794, patryota i wódz, nagrodzony 28 sierpnia r. 1794 przez Kościuszkę pierścieniem honorowym z napisem: „Ojczyzna swemu obrocy”.

On był twórcą faktycznym legionów polskich, owej porobiorowej armii nieistniejącej już nadszczas Polski, legionów, z których „świątyni pamięci i krwi — jak powiada Romanowski Mieczysław — powstało Księstwo Warszawskie, Kongresówka i r. 1830 — 31”.

Dnia 9 stycznia r. t. upłynęło lat 100 od daty podpisania w Medyolanie konwencji pomiędzy administracją generalną, dopiero co stworzonej przez Francuzów Lombardji a gen. Dąbrowskim w sprawie legionów polskich.

Dnia 20 stycznia r. b., a więc za trzy dni, upłynie stulecie od daty ogłoszenia przytoczonej odezwy, przyszłego wodza legionów.

Dnia 3 lutego r. 1797,

zycze Suworowa co do wstąpienia do armii rosyjskiej.

W warszawskiej rzeczywistości pożera go ogień rozpacz po Polsce utraconej i gorzka czyna.

W początku r. 1796 okoliczności polityczne pozwalają mu wreszcie przybyć do Berlina — i tam wobec króla pruskiego, którego mniema chętnym do odbudowania Polski, rozwija swe plany w tym kierunku. Jednocześnie nawiązuje stosunki z polem francuskim i patriotami polskimi we Francji. W czerwcu r. 1796 jest już w Dreźnie, dnia 30 września tegoż roku przybywa do Paryża z najlepszymi zaleceniami do wpływowych naówczas w rządzie osób. Na próbie wnosi do ministra wojny Petieta prośbę o przyłączenie go do armii gen. Klebera; otrzymawszy przychylną odpowiedź, idzie dalej — i przedstawia dyrektoriatowi ówczesnej Rzeczypospolitej francuskiej projekt utworzenia legionów polskich.

Memoriał ten, noszący datę 10 października r. 1796, stał się istotnie punktem wyjścia i powodem utworzenia legionów polskich we Włoszech.

Jestto dokument historyczny. Skreślony raczej piórem wytrawnego polityka, aniżeli żołnierza, ogarnia on kwestję ze wszystkich stron. Wykazuje korzyści, wypływające z utworzenia legionów zarówno dla Polski, jak i dla Francji, przewiduje zarzuty i przeszkody, i wymownie je zwalcza, podaje sposoby organizacji oddziałów, a pomimo tej całej, bardzo rozumnej polityki, nie cofa się przed jasnym i wyrazem wskazaniem celu legionów. Oto będą one służącej „jądro i szkołę wychowawczą” dla armii, którą się ma stworzyć dla Polski.

Dyrektoriat zresztą nie ułaski się tych słów i prostych słów.

Już 30 października 1796 r., gen. Dąbrowski otrzymał od ministra Petieta list, zawiadamiający, że wprawdzie konstytucja Rzeczypospolitej nie pozwala na tworzenie obcych legionów, ale nie ma nic przeciwko temu, ażeby ją przy tej okazji zastąpił „jeden ze sprzymierzonych z nią ludów”. Szło tu o kłose z nowo-kręowanych, na półwyspie Apeniński — państewek, Lombardję, Modenę i t. p. W tym celu Petiet polecił się zwrócić Dąbrowskiemu do naczelnego wodza armii włoskiej, Bonapartego.

Gen. Dąbrowski niezwłocznie tedy wyruszył do Włoch.

D. 2 grudnia 1796 r. przybył do Mediolanu, a w dwa dni potem przedstawił się przyszłemu cesarzowi Francji. Początkowo spotkał się z zimnym przyjęciem; ale ducha nie tracił. Udało się mu przezwyciężyć pierwsze trudności. Zresztą nadeszła chwila, kiedy Bonapartemu potrzebne były na strach dla Austriaków legiony polskie. Około 4 stycznia nastąpiło porozumienie pomiędzy wodzem naczelnym armii włoskiej, a przyszłym szefem legionów. Rząd lombardzki ofiarował swe usługi.

D. 9 stycznia 1797 r. stanęła, ratyfikowana przez Bonapartego, umowa z tymże rządem.

Podpisali ją ze strony lombardzkiej: Porcelli, prezydent; Visconti, reprezentant; Clavera, sekretarz; Orzeka ona, iż stan „na obronę wolności” Lombardji, korpusy pod nazwą „Legionów polskich posilkowych”. Mundury, znaki wojskowe i organizacja ich, mają być polskie; nosić będą kokardy francuskie, „jako oznakę narodu, dającego pomoc ludzom wolnym”; wreszcie, jak mówi art. 3-czy, „chcniemy to widział lud lombardzki, aby legionistom nosili na kontr-epoletach narodowe barwy, lombardzkie, z napisem: *Gli uomini liberi sono fratelli* (Ludzie wolni są braćmi)”. Dalej Polacy mają być uważani przez lud lombardzki „za prawdziwych braci”, a przez prawo za obywateli, co zresztą „nie przeszkodzi im udać się do rodzinnych ognisk, jeśli tego wymagać będą okoliczności”.

Oto główna treść konweny, która posłużyła za grunt prawny do stworzenia legionów. Następstwem tej była odesłanie Dąbrowskiego — i dalsza akcja w celu faktycznego stworzenia kadr wojskowych.

„Nie piszemy tu o najpobieżniejszego choćby zarysu historii legionów”.

„Za zbityczne tedy uważamy, nużyć szanowanych naszych czytelników wyczerpaniem walk, w których brały one udział, trudów nadludzkich, doświadczeń ciężkich, jakie przechodziły te oddziały bohaterów. Tytanowe to dzieje. Francja, która pozwoliła tym ludziom zaciągnąć się w swoje szeregi, dawała im w piastunką nową ery, odródcieństwa świata, choć ona na prawdę patrzyła na nich tylko, jako na „mięso armatnie”. Zapalił dla sprawy był zaraz od początku ogromny. Jak pisał Kraszewski, „na odgłos głuchy, że gdzieś tam powiała chorągiew polska... rzucali ludzie rodziny, majątki, groby... co mieli najdroższego... i przedzierali się, spiesząc do tego związku mściwicieli”. Nie wstrzymywali ich lzy... uła wstrzymywała trępa — szli.

„Co ich czekało na końcu tej wędrówki, we Włoszech?”

„Zmój, ból, śmierć, a co gorsza lekceważenie i perdydia. Była to wielka gromada nędzarzy, w szmach mundurów, często bez chleba, rzućana w paszczę Molochowi wojny, pomiatana, pożyłana własnej chęci i własnym ideałem i przeciw Rzymowi i przeciw swobodnym prawom, buntującym się wobec Francuzów; ale za to wielką ożywiła nadzieją.

„Dla Polski! — to było jej hasło. „Jeszcze Polska nie zginęła” — to była jej pieśń.

„Przedziwnie pięknie siłę i potęgę tej piosenki maluje Kraszewski, w opowiadaniu historycznym, które mać na miano wrywkę historii zasługuje. (Wielka tam II.). Zapoczątkujemy sobie od niego wierszy parę.” — Oto one:

„Piosenka ta... niesmiertelna rozlega się już nad Mincio, Adygę, Padem i Tybrem, zrodziła się tu ograna ciepłym słońcem południa i wleciała bując ku niebu...”

„Jeszcze Polska nie zginęła!”

W niej była ofiarnej falangi historia, cała idea... wielkość cała...

„Oni walczyli... bo Polska nie zginęła. bo nie zginęła Polska! oni walczyli by dać świadectwo jej życia... Nieprzejmione włożyli w usta omdlejącemu pod Maciejowicami Kościuszce radość dla siebie — *Finis Poloniae*... za sztandarami Francji zwyciężyciel, lecz nasz orzeł okrwawiony z hasłem, co kłam zadaje śmierci...”

„Polska nie zginęła!”

„Żyje ona w głąbie na talactwie, a głos ten, co nie śmie ować się na polskiej ziemi, żelazne łańcuchami spięte rozbił granice i w niebiosach na trwogę bił...”

„Jeszcze Polska nie zginęła!”

Na sto zamków zaryglowano dzieci polskie, ostawiono rubież, duch granicy nie przeleci, słowo nie przejdzie warownych wrot... a wicher i burze przyniosły piosenkę na pociechę biednym... i z końca w koniec starej Polski brzmi po nich po pałacach, po chatkach, na zagonie i cmentarzach... Nie zginęła...

Próżno dławili tych, co ją uca, śpiewają w obłach umarli, przynoszą ją niemowlęta ze snów przedświata... wtorują jej ruiny... a kat wsieka się bezsilny...

Orły leżą górą, pieśń brzmi!

Orłom tym niewdzięczna Francja — połamała skrzydła.

Po trudach i walkach nieopisanych, po posiewie kości polskich na wszystkich polach walki, po krwi potokach na świat wylanych, stanęły wreszcie w r. 1801 legiony triumfujące, legiony Dąbrowskich, Kniawiewiczów, Wielhorskich, Rymkiewiczów, Sokolnickich, Fiszserów, Chłopickich, Rożnieckich i tylu, tylu innych, w sile 15000 ludzi... stanęły, jako armia nieomal. I oto Francja zlekka się narzędzia, które stworzyć pozwoliła. „Zreorganizować” tedy legiony, a właściwie rozproszyla i rozbiła, część zaś niedobitków posłała na śmierć pewną a nie sławą, na wyspę San Domingo.

Gi ostatni mieli chyba prawo do rozpaczliwego okrzyku:

— Czemuż nam losy na ojczystej nie dały umrzeć ziemi!

Tak przeszły legiony włoskie; ale posiew ich krwi i kości, niby posiew kłosem, w legendzie, nie pozostał bez następstw poważnych, a w buntach. Z prochu rozbitych legionów, powstał nowi bojownicy. Gdy zmienili się okoliczności polityczne, legiony ożyły na nowo. W r. 1806 zabłysła znowu nadzieja odrodzenia Polski — i oto najpierw gen. Dąbrowski i Józef Wybicki ukazują się w Wielkopolsce i odeszły z dnia 3 listopada powołują Polaków do broni. Z pozostałości dawnych legionów, z ducha i ciała polskiego, tworzą się nowe oddziały, prowadzone śladem orłów napoleońskich do walk i zwycięstw, a rezultatem tych usiłowań i poświęceń — utworzenie w r. 1807 Królestwa warszawskiego.

Żywa fala krwi polskiej odkupiła nam znowu, dwukrotnie, na dwie chwile dziejowe, cień dawnej niepodległości — w Księstwie i Królestwie kongresowym.

Sąd o legionach i ich doniosłości może być tylko jeden, już wyżej przez nas wyrażony.

Oto, co o nich pisze Leonard Chodźko (*Historie de Legions Polonais en Italie — vol. II*).

„Tak skończyły, po 5 latach ciągłych walk i trudów, legiony polskie we Włoszech, zawsze wierne sprawie przybranej i tak że wynagradzane za swą wiarę. Oddani na całopalną ofiarę machin, wielomowców trzech mocarstw sąsiadnych, ci patrioci wygnani służyli sprawie Rzeczypospolitej, zagrożonej w swej niepodległości — a pomimo że wylewali krew, ażeby dać tryumf jej armiom, nie zdołali przecież pozyskać od niej poparcia dla zdobycia swej ojczyzny i jej wolności. Ale gdy się widzi, z jaką szlachetną wytrwałością te dzieci wygnane zajmowały się losem wspólnej matki, kiedy się widzi, że walki swe w obcych krajach nawiązywały zawsze do tej intencji patriotycznej — nie można się ochłonąć przed głębokim wzruszeniem, które wywołują to ich cechy szlachetne; historia, w swej sprawiedliwości bezstronnej, powinna zachować piękną kartę dla poświęceń najwyższych, choćby pozostały one bez rezultatu”.

A oto sąd Miecz. Romanowskiego (*Dziennik Literacki*):

„Ciągłe zawodzenie w nadziejach, niezmordowani jednak w poświęceniu, nie opuścili legioniści żadnej sposobności, aby służyć sprawie wolności, w której się zawierali, sprawą ich własnej ojczyzny. Walcząc pod sztandarami, które podówczas jeszcze reprezentowały wolność, sądzili, że służą Polsce. Nam na to dowodu nie potrzeba, ale obym postawił pytanie: gdzie, kiedy zdobył się żołdak najemny, nie przeżył żadną myślą wyższą, na taką wytrwałość w biedzie, tyle poświęcenia i bohaterstwa? Służby obecnej szukał na kształt republikański Szwajcar, idącego w zaciąg i wolnych rządów i despotów. Polak nie potrzebował. W ojczyźnie czekały go żyzne pola i otwarte chaty, dające mu schronienie dla głowy i dostatek chleba. On rzucił i chleb i chatę, bo na ojczyźnie ciężka niewola i szedł o parę set mil tam, gdzie się bito o wolność, a szedł dla tego, bo czuł, że sprawiedliwość musi w końcu odnieść zwycięstwo nad wszystkimi przeszkodami i oraz wiedział, że wolność i niepodległość tak samo, jak szczęście, nie osiągną się w pogodnej ciszy i bez krwawej pracy.”

A w innym miejscu:

„Taki koniec wzięły legiony nasze. Przeradzając się w ich zjawienie się do koalicji...”

Przechodząc z armiami Bonapartego po Europie, uczyli świat, jaka krzywda stała się Polsce, uczyli go oraz, że Polska jest Europie nieodzownie potrzebna, gdyż tylko ta zdoła Europę zasłonić od swistu knutów azyjskich; a co najważniejsza, okazały legiony Europy, że Polak uważa sprawę wolności każdego narodu za swoją własną i gotów dać za nią krew.”

Lepiej i jaśniej nie można określić roli i doniosłości legionów. W dniu setnej rocznicy ich zawiązania raz jeszcze schylił należy przed męczennikami i bohaterami głowę.

Bojownikom za ojczystą część i chwała! H. N.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka:

Dziś w sobotę po południu o godz. 3-iej dla młodzieży szkolnej (wznowienie) „Karpacę Górala” dramat w 5 akt. ze śpiewami Józefa Korzeniowskiego. Rozpocznie Kinematograf. — Wczorzem o godz. wpół do 8-iej „Faust” opera w 5 akt. Gounoda.

W niedzielę po południu o godz. 3-iej „Baron cygański” operetka w 3 akt. Jana Straussa. — Wczorzem o godz. wpół do 8-iej na ogólnie żądanie po raz 12-ty „Jaś i Małgosia” opera w 3 akt. Eugelberta Humperdincka. Rozpocznie Kinematograf.

W poniedziałek po raz IV-ty „Popychadło” kom. w 4 akt. J. Szukiewicz. Rozpocznie Kinematograf.

Z teatru. *Cyrkowcy*, komedia w 3 aktach Fr. Schoentana.

Schoentan sprawił swoim zwolennikom zawód, przeciwnikom niespodziankę. Z pola lekkiej, niepretensjonalnej farsy przeszedł na pole poważnej komedii, o bardzo nawet dramatycznych motywach i ostro zarysowanych społecznych różnicach.

Fabula „Cyrkowców” była już dawno użytą w beletrystycznej i poetycznej literaturze — a choćby piękny wierszyk Kamińskiego „Bajazzo” jest treścią do niej nadzwyczaj zbliżony. Linoskoczka Lilly, od dzieciństwa na trapezie wychowana, zachowuje w otoczeniu zginiętego świata cyrkowego czystość duszy szlachetnej, naiwnej, a niżej strony swego zawodu poznaje dopiero w chwili, gdy miłość dla uczzonego, młodego hrabiego Lehrbacha burzy jej dotychczasową wesołość i życie pcha do niezakosztowanych jeszcze utęsknień i światów, wolnych od maneżu. A jej ojciec, Landowski, stary blazen cyrkowy, przeżył własną sławę i własną sztukę i ze strzępami dawnej umiejętności idzie jeszcze raz na arenę, po to, aby się spotkać z chłodem publiczności, która swoim milczeniem feruje na niego wyrok. On wierzy w swój artystyzm, tak, jak wierzy w siebie wielki literat, czy malarz lub rzeźbiarz, ale właśnie dla tego, że to tylko skoczek, noszący blażęską czapkę, nie jedna osoba takiego żalu, jaki mu należałoby się za głębię upadku, który własnymi rękami oglądać oczami. I właśnie w tem tkwi niebezpieczny dobór figury komedowej. Ruina inteligencji dużej potęgowała siłę tragizmu, a zanik dowcipu i muskułów w takiego Falsstafa cyrkowego może jedynie wywołać efekt litości, ale nie prawdziwego, dramatycznego zainteresowania.

„Cyrkowcy” są komedią bezprzebieżnie dobieżbudowaną, o bardzo ruchliwej i naturalnej akcji. Tylko rozłożenie w nich światła i cieniów nie jest należytem, a nawet wprost ułankowem. Patrząc na losy Landowskiego i jego córki, widzi się i słyszy apoteozę cyrku, — który raczej jest rozsądnym niemoralnością, jak cnot i takich dusz dobrych i nieszkolonych, jak Lilly, nie wydaje. Chociażby jednak autor ze stanowiska oderwanego, doktrynerskiego, chciał stworzyć podobną figurę, — to powinien był także pokazać odrośniętą stronę medalu, a tego nie uczynił. „Cyrkowcy” grzeszą także zupełnym brakiem pogłębienia psychologicznego. Element liryczny w nich przeprowadzony opiera się na złe obmyślanych i wykonanych przejściach miłosnych.

Cały stosunek Lehrbacha do Lilly jest niejasny, mdy — a rozwinięcie sytuacji zapomocą małżeństwa zakochanej (tak się trzeba domyślać) pary, traci wyskazy sentymentalizmu i historyi, wykrojonych z kart romansid Montepiera i jemu podobnych fabrykautów. Sztuka mimo tych nie dostatków jest oryginalną i posiada wiele ślicznych miejsc — Schoentan umie zapomocą prostych środków wywołać znaczny efekt. Do takich ślicznych ujęć ujęć należy zaliczyć scenę, gdy Lilly pod wpływem rozbudzonego świeża dla Lehrbacha miłości, zoczywszy swoją fotografię o nawałp obnażonym kostiumie, że wstydzi prawie się pały i postanawia wziąć rozbrat z cyrkiem.

Oprócz tego jest pysznym i konsekwentnie przeprowadzonym rysunek dwóch figur Landowskiego i jego córki. Role te spoczyły w rękach p. Raszkowskiego i panny Czapliskiej. O pierwszym można powiedzieć, że grał od początku do końca z niezównaną maestryą, o drugiej, że stworzyła postać prawdziwą, śliczną i w szczegółach najpiękniej wycienioną. Można ją jedynie zarzucić p. Czapliskiej, że w scenach lirycznych, siły wokalne nie dozwoliły jej dosyć naturalnie i z należytem akcentem wystąpić.

Inne role „Cyrkowców” są tylko przystawką do całości. Wszyscy też artyści znakomicie wywiązali się z zadania. Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie p. Ciebocką, Gostyńską i pp. Wostrawskiego, Leliewicza, Walewskiego i Chmielńskiego. Szkoda zaiste tylko, że tego ostatniego artysty, (pierwszy talent naszej sceny) używa się do roli tak śmiesznie podrzędnych i nieodpowiadających rozmiarom jego, znaczenia, jak barona Buetara.

Wczoraj kwartetowy. Szczera wdzięczność należy się Jurekowi Tow muzycznemu a w szczególności dyrektorowi p. R. Schwarzwowi i jego dziełnym współpracownikom za wprowadzenie u nas koncertów poważnych, w rodzaju wczorajszego. A że Lwów muzykę poważną lubi i nie goni tylko, jak to się u nas nieraz słyszeć daje, za utworami lżejszymi, operetkowymi i t. p., tego dowodem wczoraj wczorajski. Publiczność bowiem wypełniła salę Domu narodowego niemal do ostatniego miejsca, dając zasłużonym koncertantom frenetycznymi oklaskami.

Wczoraj mieliśmy sposobność usłyszenia niegrane dotąd publicznie Tria g-mol — znanego już powszechnie i słusznie wysoko cenionego muzyka i fortepianisty H. Melcera. Dzieło to pełne fantazji i życia, bogate w piękne pomysły harmoniczne, i wykonane przez najlepsze nasze siły muzyczne t. j. kompozytora (fortepian) prof. Wolfstahla (skrzypce) i prof. Sładka (wiolonczela) podobno się ogólnie, a trzecią część t. j. *Scherzo* musieli koncertanci powtórzyć. Najpiękniejszą zdaniem moim jest część ostatnia: „*Allegro con fuoco*”, w której też najwięcej motywu słowiańskiego. Pierwsza część wypadła w wykonaniu najślabiej, a to wskutek niewłaściwego otwarcia fortepianu, który głużył tony skrzypiec, a zwłaszcza wiolonczeli — czego uniknięto dopiero w częściach następnych. P. dr. Szulistawski odśpiewał bardzo dobrze 3 piękne pieśni ulubionego kompozytora J. Galla, a to: „Jest sobie koszar, śmierć się wie” — „Pierchnęły” — „Zniknęły” i „O gdyby w niedoli tej dotąd nie wykonywane — a napisane w tonie poważnym, nieco żalonym. Sympatycznego śpiewaka zmieszano uczynnymi oklaskami do śpiewania nad program. Akompaniował znakomicie prof. Neubauser.”

Na zakończenie odegrali pp. prof. M. Wolfsthal (I. skrzypce) J. Palikowski (II. skrzypce) prof. T. Jacki (altówka) i A. Sładek (wiolonczela) śliczną, a prostotą swą porównującą kwartet smyczkowy *Es-dur* Dworzaka — a wykonali go prawdziwie artystycznie. Wczoraj wczorajski — to istna biesiada artystyczna dla spragnionej muzyki poważnej publiczności toż oklaski, którym darzono artystów naszych za wzorowe wykonanie i podjęte trudy, powinny być bodźcem i zachętą do częstego urządzania wczorajów kameralnych.

Jedną tylko skromną uwagę pozwolę sobie zrobić pod adresem aranżerów koncertu. Oto na programach wyczytałam: „Z rozpoczęciem wykonania każdego z numerów programu, wstęp do sali będzie wstrzymany” — czyż to się nie dało w przyszłości z papieru przemnieść w rzeczywiste wykonanie, by chodzeniem po sali spóźnionych, nie przeszkadzać pilnie słuchającym produkcji.

M. D.

P. Gustaw Fiszler urządzał w Łańcucie na rzecz miejscowego Tow. przyjaciół dzieci wczoraj komurystyczny. Dochód dość znaczny.

Ostatnie wiadomości.

* Deputacya miasta Suchej, pod przewodnictwem pp. Weigla i Sokolowskiego, była u prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, u ministra sprawiedliwości Gleispacha i ministra Rittnera z prośbą o przeniesienie sądu powiatowego ze Ślemienia do Suchej. Deputacya otrzymała przyrzeczenie, że sprawa pomyślnie zostanie załatwiona.

* Do Kłb. „Zig” telegrafują z Petersburga: „Ks. Inieretynski nie chciał z początku zgodzić się na przyjęcie nader drażliwego stanowiska w Warszawie i uczynił to dopiero wtedy, gdy cesarz oświadczył swoją zgodność z jego zapatrywaniami na stosunki w Królestwie Polskim”.

Rada państwa.

(Telegr. „Słowa Polskiego”).

Wiedeń 16 stycznia. (Z Izby postów). Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło dalszą dyskusję nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Pierwszy przemawiał p. Seichert za popieraniem stanu włościańskiego i oświadczył się przeciw handlowi terminowemu. Wreszcie zgłosił rezolucję, aby dostawy dla wojska oddano bezpośrednio producentom rolniczym i wezwał rząd do akcji na korzyść rolnictwa, dopóki nie będzie zapóźno.

Po nim zabrał głos p. Jędrzejowicz. Zdaniem mowcy, przyczyną przesilenia rolniczego jest konkurencja zamorska, względnie podnoszenie się wartości ziemi i system dziedziczenia. Ludność zachęcać potrzeba do racjonalnej pracy, a usilowania te powinny znajdować poparcie ze strony rządu. Mowca zwraca uwagę rządu na trudności, na jakie jest narażony wywóz bydła z Galicji do Niemiec i prosi o pomoc. Terminowy handel zbożem jest rakiem, torzącym rolnictwo, który trzeba usunąć. Wreszcie wykazuje mowca, iż przesilenie rolnicze w Galicji z powodu stosunków klimatycznych, jest ostrzejsze niż w innych krajach i wyraża życzenie, aby udzielono subwencji pomniejszającą pracom około regulacji rzek i melioracji w Galicji. Następnie zabrał głos p. Jędrzejowicz, stawiając przez Bank austro-węgierski galicyjskim rolnikom i wyrażając życzenie, aby przy rokowania z tym Bankiem ochraniano interesy rolnictwa.

P. hr. Zedwitz podniósł potrzebę wspólnego działania wszystkich większych posiadaczy przeciw socyalistom, a p. Kaizer domagał się krajowych ubezpieczeń od ognia.

Potem zabrał głos minister rolnictwa hr. Ledebur i wśród niezwykłej w parlamencie ciszy i powszechnego skupienia uwagi wygłosił następujące oświadczenie, które to powszechnie uważają za wynik prywatnej akcji honorowej p. Stefanowicza przeciw ministrowi:

„Ponieważ doszło do mej wiadomości, że p. poseł Stefanowicz uczuł się pewnymi ustępami mojej wczorajszej mowy osobiste dotkniętym, w swoim honorze, poczuwam się więc do obowiązku oświadczyć publicznie, że weale moim zamiarem nie było obrażać honoru pana posła”.

Na to zabrał głos p. Stefanowicz i wypowiedział dłuższą mowę, w której w sposób jeszcze ostrzejszy i dosadniejszy krytykował gospodarke zarządu dóbr funduszu religijnego na Bukowinie, a zarzuty swe poparł jaskrawymi dowodami. Mowa p. Stefanowicza zarówno pod względem treści i formy, była znakomitą odprawą na onegdajsze nieaktowne wystąpienie ministra i zrobiła w Izbie bardzo korzystne wrażenie. W streszczeniu opiewa ona, jak następuje:

Lojalne oświadczenie p. ministra przyjmuję do wiadomości z podziękowaniem, ale zrozumieć panowie, że po tem oświadczeniu nie będę już polemizował z gentelmanem i byłym oficerem hr. Ledeburem, a zajmę się tylko hr. Ledeburem, ministrem rolnictwa. Wywody moje będą przeto swem ostrzem zwrócone jedynie przeciw ministrowi, a nie jego osobie. Gdyśm słuchał onegdaj mowy p. ministra, przeciw mnie skierowanej, przypomniał mi się wierszyk Heinego:

„Um fuer deine Saat zu duengen
Meines Geistes duerrten Acker,
Mit Mistkarren von Schimpfforten,
Hast du mich beschmissen wacker!”

J. E., — jak to po jego oświadczeniu sam pragnę uznać — oparł się na informacjach, wygłoszonych w jakiejś ciasnej głowie biurokratycznej i na tej podstawie obrzucił mnie nietykli wszelkimi, możliwymi obelgami, ale nadto w dotkliwy sposób ubliżył mojej czci, czego dotychczas nikt nie ważył się uczynić.

Z rozmaitych zwrotów jego mowy wynikało, jakoby nadużywał swego mandatu, aby ciągnąć z niego korzyści pieniężne. Takie podejrzenie rzucił p. minister n. p. mówiąc o tem, iż ja chciałem z dyrektora dóbr gr. wschodniego funduszu religijnego zawrzeć jakiś interes pieniężny i że dlatego, iż mi się ten interes nie powiódł, wystąpiłem przeciw zarządowi tych dóbr. A przecież ja znam cały szereg poważnych wielce i wysokie stanowiska zajmujących ludzi honoru, którzy interesy prawne z państwem, krajem i gminami pozawierali i nie widzę przyczyny, dlaczego nie mogli czynić tego, chociaż przypadkowo zasiadają, czy to w Izbie postów, czy w Sejmie, czy to w Izbie panów. Co do mojej osoby zaś, to nigdy jeszcze dotychczas nie zawarłem żadnego interesu ani z państwem, ani z krajem, ani z gminą, bynajmniej nie z powodu jakiejś pruderyi, lecz jedynie dlatego, iż nigdy nie wpadło mi na myśl, przystąpić do omówienia lub zawarcia podobnych interesów, do jakich p. minister czynił w swej mowie aluzję, zaznaczając, iż chodziło o interes dwóch prywatnych osób, z których jedną byłem ja, a drugą przez c. k. urzędników złe zarządzające dobra gr. oty. funduszu religijnego. (Wesołość)

O względy żadnego z pp. ministrów mi nie chodzi, a do internsu, o którym napomknął hr. Ledebur, wciągnięty zostałem przez posłów Wolczyńskiego i Grigoreca i doprawdy nie pojmuję, dlaczego interes z złe administrowanym funduszem mieliby tylko robić cudzoziemcy. Zresztą ani jednego kroku nie zrobiłem, ażeby wniesiona przez naszą spółkę

oferta utrzymała się i dotychczas — o ile mi wiadomo — nie została ona odrzuconą, a więc i do jakiegos animozji z tej racji nie mam powodu.

I dziś nie cofnę ani słowa z tego, co powiedziałem o gospodarce funduszu religijnego na Bukowinie, bo jest ona istotnie fatalną. Najlepszym dowodem, że fundusz ten nieodpowiednio spełnia swe zadanie, jest fakt, że mając 60 mil kwadr. w dochodach na r. 1897 wykazuje zaledwie kwotę 833.350 zł. Administracya dóbr i lasów wydzierżawionych pochłania przeciętnie 50 prc. wpływów, a majątek, wynoszący do 40 milionów daje zaledwie 13%.

Nie dziwnego też, że mimo ostrych przeciwności politycznych na Bukowinie, akcyę moją w tej sprawie popierają wszystkie stronnictwa bukowińskie i cała tamtejsza prasa.

Dalej omawiał mowca poszczególne gałęzie gospodarki zarządu funduszem religijnym, jako dowód swych słów, pokazując fotografie rozmaitych budowli zrujnowanych między innemi hutą miedzianej, bez drzwi i z powybijanymi oknami. Za tą hutą widać krzaki, które ministrowi przedstawiono jako dziewicz las. (Ogromna wesołość). Niedostępnemu zarządowi objawiało się także w sprawie założenia cukrowni i dzięki czemu obcy fabrykanci wyciskują ludność. Mowca kończy następującą apostrofą do ministra:

„Es ist im heiligen roemischen Reiche
Mit ihm zu Ende die Geduld.
Damit er einem Besseren weiche,
Das walle Gott in seiner Huld”.

Mowę p. Stefanowicza przerywała Izba często gromkim oklaskiem a po ukończeniu pospieszyli do z gratulacjami postowie rozmaitych stronnictw.

Przed zamknięciem posiedzenia wniósł jeszcze p. Tausche interpelację w poruszonej przez niemieckich agrarzystów sprawie zamknięcia granicy dla austriackiego bydła.

Na dzisiejszem posiedzeniu dalszy ciąg rozprawy nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń 16 stycznia. (Z komisji). W komisji gospodarczej prowadzono wczoraj w dalszym ciągu ekspertyzę w sprawie gody zbożowej. Większa część ekspertów uważa grę terminową za nieodzowną a żądany wykaz własności za niemożliwy do przeprowadzenia. Podwyższenie cieżaru jakościowego przydaćbyło ceny wielkiej części towarów, w szczególności zaś wyrządziłoby ogromną szkodę towarom galicyjskim i bukowińskim, które, wedle urzędowych wykazów, pozostają w tyle poza oficjalnym ciężarem jakościowym. Nowa procedura cywilna zawiera wystarczające postanowienia, ażeby wtargnięciu niepowołanych czynników zapobiedz. Ekspert Leinkauf podniósł, że na giełdzie wiedeńskiej załatwiane są tylko interesy, przy których dostawa i odbiór są połączone i interesów, przy których zjednoczone jest tylko zapłacenie różnie, nie ma wcale.

Następne posiedzenie komisji we wtorek.

Wiedeń 16 stycznia. (Z Rady państwa)

Koło polskie odbędzie jutro posiedzenie.

Izba poselska zakończy dziś dyskusję nad etatem ministerstwa rolnictwa.

W Izbie panów jest na porządku dziennym sprawa płac urzędników i podatku gieldowego.

Telegramy „Słowa Polskiego”

Wiedeń 16 stycznia. W tutejszych kołach politycznych przyszykują ogromne znaczenie do berlińskiej podróży hr. Gołuchowskiego i łączą ją z nominacją Murawiewa rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, tudzież z sprawami rozgrywanymi się na wschodzie.

Wiedeń 16 stycznia. Hr. Gołuchowski odjechał wczoraj wieczorem do Berlina w towarzystwie radyi ministerjalnego Morsey’a.

Wiedeń 16 stycznia. Podobno w poniedziałek wieczorem odbędzie się po dwutygodniowej blisko przerwie posiedzenie dolnoaustriackiego Sejmu.

Praga 16 stycznia. Wybrany świeżo burmistrzem Pragi dr. Podpłyni złożył godność przewodniczącego komitetu wykonawczego młodocieskiego stronnictwa.

Praga 16 stycznia. Politik donosi, że po wyborach do Rady państwa ustąpi obecny namiestnik Moraw, a miejsce jego zajmie szef sekcyjny hr. Bylandt Rheit.

Budapeszt 16 stycznia. Przy debacie budżetowej oświadczył minister skarbu, iż rząd postanowił wprowadzić podatek gieldowy.

Paryż 16 stycznia. Loubet, dziękując w senacie za wybór na prezydenta zaznaczył, że świeże wybory do senatu świadczą o pragnieniu Francji postępowania na drodze pokroju i post

powyższym, która dopiero co ukazała się na pulkach księgarskich w Niemczech. Chyba, że jest to nowy stosunek do literatury, reporterskiej, zresztą, z odcieniem — mocno pamfletowym.

"Dzisiejsza Rosja" — tytuł to obiecujący. Zapowiadający się on zdawał szeregi obrazów czy też obrazków o bardzo szerokim rejestrze, obrazków, stanowiących pełen całościowy, choćby nawet były one robione przez fotografa i to sposobem "zdjęć momentalnych". Otóż z góry zastrzedz winniśmy, że kto przeczyta książkę, o której mowa, nie znajdzie w niej nie tego, co za powiada tytuł: ani barwnych i żywych obrazów miejsc i ludzi, ani charakterystyki mas i klas i ich życia, ani najlżejszego choćby zarysu stosunków politycznych i ekonomicznych, ani odzwierciedlenia prądów życiowych, przebiegających olbrzymie cielsko koloru Polnoy, ani nawet odczucia bólu dnia i ran, od lat krwawych łono Rosji.

Nic z tego, czego spodziewać się należało. P. Schuetz, autor "Dzisiejszej Rosji", był podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie sprawozdawcą wiedeńskiej *Neue Freie Presse* — i jako taki, nie wstawił się bynajmniej. Prasa polska już w swoim czasie charakterystyka jego korespondencji, jako szlachetnej i moskalfilskiej.

Sąd ten najzupełniej usprawiedliwia obecna książka. Składa się ona z urzywków dawnych korespondencji, uzupełnionych i rozszerzonych w następstwie. To właśnie nadaje jej charakter "reporterski", na nieszczęście w najgorszym tego słowa znaczeniu. Są reporterzy — i reporterzy. Niektórzy z nich posiadają rzetelność i zakres obserwacji szeroki. W braku artystycznej syntezy, dają nam prawdę surową, ale szczerą; umiemy zresztą patrzeć na rzecz ze stron wielu. Nie tak z p. Schuetzem. Obserwacje swe, charakterystykując mające całą Rosję współczesną, czerpie on wyłącznie z wózków urzędniczych rosyjskich, u przedstawicieli prawowiernej, a więc najwłaściwszej prasy rosyjskiej i ze źródeł tym podobnych. Do ludu się nie zbliża: o istotną opinię swobodnego ogółu nie dba. W rezultacie jego książka staje się lichym zbiorem jednostronnych "interwiewów" z ludźmi, którzy, jak wyżsi urzędnicy rosyjscy, przywykli jeśli nie od urodzenia, to z profesji, do kłamania i pokrywania aksamentami słowami fałszu rzeczywistych, ohydnych życiowych faktów.

Jakiż ząd wynika? — Sprawy istotnie palące dla Rosji dyskretnie są przemilczane; o innych autor powiada nieprawdę lub w najlepszym razie służy się dyplomacją po ich powierzchni.

Takie "momentalne zdjęcia" mniej są jeszcze szkodliwe w gazecie.

Dziennik przedstawia dziś jedną, jutro drugą stronę kwestyi, a publiczność wyciąga ząd wnioski sama. Zdarzyć się może, że na jednej szpalce gazety znajdzie się pobożne zapewnienie p. Pobiedonoscewa o jego własnej prawości politycznej (z korespondencji p. Schuetza), podczas gdy sąsiednią zaraz kolumnę zajmie np. opis rzuci Unitów albo prawda George'a Kennana o systemie karnym w Rosji. Czytelnicy będą wtedy wszechstronny materiał do wyrobienia sobie własnego sądu.

Inna rzecz z książką, gdzie rzecz przedstawiona samodzielnie, w formie skoncentrowanej, jako wykład o rzeczy opinia.

Tem gorzej, jeśli ta książka napisana jest z tendencją, jak to widzimy w wypadku p. Schuetza. O tej tendencji świadczy bardzo przetykająca, choć na szczęście dość krótka przedmowa autora.

Oświadcza on w niej wprost, że "wielkie państwo" (Rosja) było nieraz "fałszywie sądzone". Te sądy widocznie sprzeczne pragnie sprawozdawca *Neue Freie Presse* — co za szlachetna misja! I to nie jeszcze... Zabawnie niezręcznym zwrotem przedmowa do książki o Rosji kończy się ubolewaniem nad losami Austrii, będącej jakoby od lat ofiarą napaści klerikalnych, obecnie zaś "najnowszej swej choroby" — polonizmu... Dość trudno zrozumieć ten zwrot w samej przedmowie: dopiero przeczytawszy książkę, widzimy, o co tu idzie.

W toku swych nieskończonych rozmów z rosyjskimi dygnitarzami p. Schuetz słowami cudzemi i napomknieniami własnymi dziesiątki razy potępia "polonizm" i zdaniem swym nierozłączny z nim "jezuityzm" pod rządem rosyjskim...

Ostrzeżenie dla Austrii — aż nazbyt prze-zroczyste.

"Dzisiejsza Rosja" jest tedy klejną reporterską, zabarwioną politycznie, aż w dwóch kierunkach: 1) "wybielenia" Rosji i 2) potępienia "polono-jezuityzmu" (?)

Obie tendencje, jakkolwiek umiennie cokolwiek przysygnione, aż nadto są widoczne.

Autor broszury jest pomimo wszystko dość zręcznym pisarzem tam, gdzie mu idzie o osiągnięcia swego celu. Bawi anegdotkami, opowiada historię, niekiedy czyni nawet drobne ustępstwa na rzecz tych, którzy przywykli uważać Rosję za

organizm państwowy despotyczny i zdemoralizowany, ale w rezultacie rozstrzyga kwestię zawsze na korzyść caratu. Rzadko zresztą mówi sam; najczęściej każde zabiera głos interwiewowany w nim przez siebie rosyjskim marynetkom.

I oto wynik tej metody: Rosja jest u niego krajem wielkim i pięknym; nawet Sybir to kraj złoty, a Rosyjanie noszą tam oświecą i cywilizację (str. 41); gościnność i otwartość rosyjska dla cudzoziemców jest zadziwiająca (str. 1 i 2); architektura bardzo piękna (str. 4); polityczną swą jednostkę Rosja zyskała przez genialność (?) przeprowadzony system (str. 5); nikt w Rosji, kto myśli poważnie o polityce (oprócz Polaków, naturalnie!) nie chce osłabienia całości państwa i jego siły (a nihilisci?); kler prawosławny nikogo nie przesładował (a Unioi, staro-wiercy i t. d.); katolicyzm w Rosji ma wszelką opiekę i najlepiej mu się dzieje (str. 154); Łobanow i wszyscy inni ministrowie są i byli to znakomici ludzie; Pobiedonoscew jest prawie przyjacielem żydów (str. 61), a co do panslawizmu rozumie go tylko, jako staroświec, to, żeby się innym Słowianom dobrze działo w dwóch kierunkach: religijnym i narodowym (a więc Polacy to chyba nie Słowianie?) itd. itd.

Dość tych przytoczeń, ażeby scharakteryzować i głębokość spostrzeżeń p. Schuetza i jego stosunek do Rosji.

Inny naturalnie jest stosunek do Polaków, jeszcze inny do żydów w Rosji.

Tych ostatnich, wbrew wszelkim twierdzeniom i gładkim słowom zapytanych przez siebie dygnitarzy rosyjskich, p. Schuetz gorąco bierze w opiekę (str. 118 i następne) i surowo potępia "krwawe" prześladowanie synów Izraela. Objasnia zaś to prześladowanie takimi, dość słusznymi słowami Lwa Tołstoj: — Żydy są inteligentni i dlatego ich nienawidzą bez wyjaśnienia sobie racji.

Żydy więc znaleźli sprawiedliwość.

Za to Polacy noszą na sobie cały ciężar potępienia i zarzutów. Autor książki ciągle zbyt jest sprytnym, ażeby potępić ich we własnym imieniu. Daje nawet w jednym miejscu (str. 154) głos k. Uchtomskiemu, który zaprzecza Polakom wszelkich racji do samodzielnego bytu politycznego, przynajmniej im jednak prawo do używania własnej mowy i wyznawania własnej wiary (co za łaska!). Po za tym wyjątkiem p. Schuetz szeroko i bez słowa protestu notuje, powtarza i z lubością rozmazuje charakterystyczne opinie o nas, tylko najbardziej zacietrzewionych naszych wrogów.

Oprócz innych przemawiają tam Pobiedonoscew, Kirejew, Komarow, Klejgels — czy potrzeba więcej?

Są wśród tych odczuć się istno arcydziela fałszu i bezwstydu politycznego. Oto próbki:

Nie narodowość Polaków — ani wiara stawia ich w sporze z Rosją, ale pęd wojny, każący im iść za Jezuitami (str. 143). Polacy pojedyńczo wzięci to nieźli ludzie, ale ich polityczne stanowisko to wprost "choroba" (str. 149). Bardzo naturalnie jest ograniczenie Polakom dostępu do wyższych urzędów (str. 150 — to już własne zdanie p. Schuetza). Polska jest zła (*verschmolzen*) z Rosją na tych samych podstawach (?), co Nowogród, Twer, Wladimir, lub Moskwa (str. 152). Jeżeli Polacy są utrzymywani tak nisko w Rosji, to tylko ich własna wina (str. 158). Czas samodzielnego egzystencji Polski już przeszedł (tamże). Trudno sobie wyobrazić, czy Polacy są więcej Polakami czy też ultramontanami (str. 148 — uwaga samego autora książki). Prawo historyczne, na które się Polacy powołują, nie istnieje, jest ono tylko stwierdzeniem faktu historycznego, ale przychodzi nowy fakt — i oto dawny już tem samem pokryty (str. 155) itd.

Są to wszystkie momenty z rozdziału, specyjalnie Polakom poświęconego (*Die Polnische Frage*), który istotnie zadziwia swym — naiwnym bezwstydem.

Względem całej książki p. Schuetza uderza, obok płytkości i pretensjonalności reporterskiej, zupełnym brakiem politycznego, że tak powiemy sumienia. Prawa i zasługi cywilizacyjne narodowości, prawa człowieka i ludu, idee swobody politycznej i swobody sumienia, samorządu i sprawiedliwości, jeśli nie politycznej, to ludzkiej — to wszystko zdaje się nie istnieć dla "liberalnego" korespondenta wiedeńskiej gazety. T. zw. racje państwowe i gładkie słowa rosyjskich obłudników, gładzące świat knutów i jęki katowanych — oto wszystko, co jest w stanie zrozumieć. Nawet ohydna katastrofa na polu Chodyńskim (której poświęca po reportersku bezbarwny rozdział) nie wyrwała z piersi p. Schuetza żyrwego okrzyku ludzkiego oburzenia i ludzkiej boleści.

Tylko widma "polonizmu" i "jezuityzmu" roznamietają go i wyprowadzają z równowagi.

Pomijamy już szeregi drobniejszych niedo-ręczności, takich n. p., jak zaliczenie Polaka Siemiradzkiego do malarzy rosyjskich (str. 2), jak "sarmacka" twarz osławionego policmajstra moskiewskiego, Własowskiego (jegomość ten na prawdę podobny jest, wypisł wymaluj, do... Ta

tara), itp. Pomijamy nawet nieprzyzwoite traktowanie Polaków galicyjskich, w słowach któreś z rosyjskich dygnitarzy (str. 157), brutalnymi epitetami, jak "głupcy" lub "szalone głowy". To wszystko drobne tylko szczegóły.

Na ogół książka, krótko mówiąc, jest: bez-dennie licha — źle tendencyjna — nawet nie-uczciwa.

Na początku swej broszury, p. Schuetz powiada, że któryś z książek rosyjskich kazał swoim dzieciom "dobrze przyjmować" cudzoziemców, ażeby zapewne.. dobrze o nich pisali. Czyżby książka, o której mówimy, była rezultatem takiego, aż nazbyt "dobrego" przyjęcia? Być może.. W każdym razie wynika ona również z głębokiej animozji politycznej, z nienawiści prawie do Polaków i katolicyzmu. Książek takich, i tym podobnych, w-dzielił przez lata setki; przeszły one bez śladu — i ta przejdzie... Zanim zaś utonie w ni-cości, gdzie jej miejsce, uważaliśmy za właściwe, dla wiadomości i ostrzeżenia czytających, podać tu krótką jej charakterystykę.

H. N.

Dział ekonomiczny.

Biuro informacyjne dla importu i eksportu. Półrządowa *Polit. Corresp.* zamieszcza komunikat, w sprawie wywiadywania się o stosunkach kredytowych i w ogóle o wartości firm zagranicznych. Austriackie firmy, którym na tego rodzaju informacjach zależy, zwracają się o nie zazwyczaj do właściwych austriackich urzędów konsularnych zagranicą. Skutkiem tego urzędy te nieraz są zmuszone do tej samej zagranicznej firmie po kilkanaście razy rozsyłać na różne strony informację — zaś ci, którzy ich potrzebują, muszą długo czekać, zanim przeprowadzą korespondencję z jakim zamorskim urzędem konsularnym. Zwraca tedy organ półrządowy uwagę, że istniejące przy wiedeńskiej Izbie handlowo-przemysłowej, informacyjne biuro dla importu i eksportu — ma znaczenie instytucji centralnej dla całego państwa — tak, że przemysłowcy i kupcy z wszystkich krajów austriackich, mogą w tem biurze zasięgać informacji. Biuro to, na podstawie wiadomości, czerpanych właśnie od urzędów konsularnych austro-węgierskich zagranicą — utrzymuje stałą ewidencję ważniejszych firm zagranicznych, skutkiem czego może udzielać zawsze wiarygodnych wyjaśnień. A zdarza się nieraz, że austriackie urzędy konsularne zasypywane są zapytaniami o firmy, co do których już dawno wystane zostały informacje do wiedeńskiej Izby handlowej. Jest więc oczywiście w interesie dowiadujących się, żeby, zamiast do urzędów konsularnych, zwracali się z zapytaniami do biura informacyjnego wiedeńskiej Izby handlowej, które na każde zapytanie udzieli odpowiedzi.

Ustawa o podatku gieldowym będzie musiała prawdopodobnie z Izby panów powrócić jeszcze do Izby poselskiej. Komisja bowiem Izby panów uchwaliła zmienić uchwaloną w Izbie poselskiej projekt o tyle, że losy w kwocie niżej 100 zł. będą opłacać zamiast 50 ct. tylko 10 zł. Sprawozdawca Gompert nie bez racji podnosi, że dla losów, których nominalna wartość jest 2 zł. — 5 zł. — 10 zł. — 20 zł. i t. p., opłata 50 ct., byłaby zbyt wysoka, a to nietylko w stosunku do ich wartości, ale także i w stosunku do takiej samej opłaty, obciążającej papiery oprocentowane, dające nieraz wysokie dywidendy. Zwraca sprawozdawca uwagę, że te losy o niskiej imiennej wartości są przeważnie w ręku ludzi niezamożnych, i że przy dalszej sprzedaży doznałyby one obniżenia wartości o 50 ct. gdyby na nich taka wysoka opłata ciążyła. A nie można twierdzić, żeby większość tych losów była "złym" papierem — sprawozdawca wskazuje np. na losy po 20 zł. wartości mające, z pożyczek miast Krakowa, Insbrodu, Lublany, Gracu itp., których nabywcie nie powinno być utrudnione ludzkom, robiącym drobne oszczędności. Nie można zaprzeczyć słuszności tym wywodom — i byłoby do życzenia, żeby Izba panów, która dziś właśnie, 16-go radziła ma nad tą ustawą, wniosek swej komisji przyjęła. Załatwienie następne w Izbie poselskiej nie powinno ulec trudnościom — wszak rozwinęły dyskusję ta zmiana projektu wywołać nie powinna.

Z targu zbożowego, Lwów 15 stycznia
Za 100 kg. netto loco Lwów: pszenica 7,50 do 8.—, żyto 5,90 do 6,20, jęczmień browarny 6.— do 6,75, jęczmień pastewny 5.— do 5,25, owies 5,50 do 5,75, rzepak 11.— do 12.—, groch 5.— do 9.—, wyka 4,25 do 4,75 nasienie lina — do —, nasienie kon. — do —, bobik 4,25 do 4,75, hreczka — do —, koniczna czerwona galicyjska 35.— do 40.— szwedzka — do —, biała 30.— do 50.—, tymotka — do —,

anyż — do —, kukurudza stara 5 — do 5 10, nowa — do —, chmiel stary — do —, chmiel "nowy" na termin — do —, spirytus "gotowy" — do —, na termin — do —, Waranty od — do —.

Uspokojenie spokojne.
Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 15 stycznia. Popyt na mąkę jest w tym roku o wiele łatwiejszy, jak zwykle, z Węgier nie nadchodzi również ani pszenica, ani żyto, a pomimo to cena zboża słabo się trzyma. Przyczyną tego jest z jednej strony słabe usposobienie targów zagranicznych, z drugiej strony znaczniejsze zaofiarowanie, jakie zwykle koło Nowego Roku występuje, wreszcie ta okoliczność, że młyny miejsowe, mając na jakiś czas zaspokojone potrzeby, bardzo mały w zakupach biorą udział.

W tych warunkach dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnym, obroty były wogóle bardzo małe, ale ceny nie uległy przynajmniej dalszej zmianie. Pszenica pszenicę białą: 8:20 do 8,50 zł.; czerwona 8:20 do 8,50 zł.; żyto 8:20 do 8,45 zł.; żyto 6:70 do 7,95 zł.; jęczmień browarny 6.— do 7-15 zł.; na paszę 5:30 do 5,80 zł.; owies 5:80 do 6,25 zł.; wykę — do — zł.; rzepak 12.— do 12,80 zł.; konicz czerwony — do — zł.; biały — do — zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 15 stycznia. (Kursa telegraficzne):
Alpejskie Towarzystwo górnicze . . . 88 40
Węgierskie akcje kredytowe . . . 413 75
Akcje anglo austriackie . . . 158.—
Akcje banku Union . . . 297 —
Akcje kolei południowej . . . 92 —
Losy tureckie . . . 53 60
Akcje kolei państwowej . . . 365.—
Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej . . . 295.—
4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r. . . 97 50
Akcje tytoniowe . . . 159.—
Węgierskie obligacje indemnizacyjne . . . 97 19
Akcje kolei Elbetal . . . 278 50
Akcje banku dla krajów koronnych . . . 250 25
4-procentowa węgierska renta złota . . . 122.—
Akcje banku związkowego . . . 259 50
Rubel papierowy . . . 1 27 50
Węgierska renta papierowa . . . 99 65
Kredytowe ziemskie . . . 461 00
Kredyty . . . 374.—
Rimamurania . . . 244 50
Uspokojenie spokojne.

Kurs monet zagranicznych
dnia 16 Stycznia 1897.

	zł.	ct.
Ameryka	1 dolar	2 45
Anglia	1 funt sterling	120 —
Belgia	100 marek	45 85
Francja	100 franków	47 55
Grecja	100 drachm	27 25
Holandia	100 guilderów	39 20
Hiszpania	100 pesetas	35 50
Indja	100 rupi	58 90
Niemcy	100 marek	2 —
Portugalia	1 milreis	47 45
Rumunia	100 lei	137 —
Rosja	100 rubli	106 —
Szwecja	100 koron	47 32
Szwajcaria	100 franków	39 50
Serbia	100 dynarów	10 60
Turcja	1 lira złota	45 42
Włochy	100 lir (papierem)	45 42

Przy opłacie cta w złocie, dopłaca się do srebra w styczniu 19 1/2% azia.

Ceny nafty i produktów naftowych.
Lwów, dnia 16 Stycznia 1897.

	Wiedeń	Paryż	Tryest-Fiume	Drohobycz	Hamburg	Broma	New-York
	w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros, bez podatku						
	Cena rozp. podana bez beczki						
Gascona	20.05	20.05	19.25	19.09	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White	19.05	19.05	18.25	18.00	6.2	7.0	4.8
Ameryka	17.50	17.50	16.25	16.50	—	—	—
Kaukaz	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Rosja amerykańska	—	—	—	—	—	—	1.48
Rosja galicyjska	—	—	—	3.03	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907	35.—	37.—	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.901	23.—	23.—	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	21.—	21.—	—	—	—	—	—
Olej wazelinowy	17.—	17.—	—	—	—	—	—
Olej cytrynowy	14.—	14.—	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej proveniencji	2 —	—	—	—	—	—	—

PEREŁKA

PRZEZ
GYPA.

(Ciąg dalszy).

Usiadłszy do stołu, mówiła dalej:

— Zatem ci, którzy nie są „umysłowcami”, są...

— Och — zawołał Jan — objaśnienia nie należą do mego rzemiosła... Ci, którzy nie są „umysłowcami” na serio, są chorobliwi... i to fałszywymi z początku, a później wytwarzają się z nich prawdziwi... Są to nieznosi ludzie, przybierający rozmaite role, zniebiesiali, o chwiejących się klepkach... słowem są wszystkim, czem być można i odznaczają się oryginalnością przybrań i nie- osobista.

— Jakże nazywasz takich?

— Sam nie wiem... możnaby ich nazwać skomplikowanymi. Najczystszy takim typem jest mój La Balue... może go ciocia study- wać do woli.

— Ta myśl nie przyszła mi nawet do

głowy. Ale przecież w nowym pokoleniu są nie sami skomplikowani?

— Ach tak, są młodzi siłaczce.

— Okaz: Piotrus — wtrącił Henryk de Bracieux.

Markiza zwróciła się do swego wnuka:

— Proszę bardzo, żadnych osobistych przytyków! Janie, mów dalej.

— Wolałbym jeść spokojnie to kurecz.

— Mówimy zatem — należała dalej markiza — o młodych siłaczach.

Otóż, jeżeli skomplikowani są nieco odradzający, siłaczce są tak nudni, że krzyżować można z nudów w ich towarzystwie. Bokso- wanie, football, bicykl, matches, rekordy... oto co ma w ich rozmowie. a jeszcze gorzej w życiu, znaczenie olbrzymie i jedyne. W ich oczach ten tylko ma wartość, kto wymierzyć może najsilniejsze uderzenie, kto wykaże się największą sumą oporu lub siły. Uwielbiają oni jedyną tylko istotę na ziemi: „zapa- śnika”.

— A między siłaczami i skomplikowa- nymi czy już nikogo niema?

— Nikogo, albo tak rzadkie wyjątki, że służą tylko za potwierdzenie prawda. Mó- wimy tu, rozumiemy się, o młodem pokoleniu, o pokoleniu Piotrusia.

— Dajcie pokój temu biednemu Piotru- siowi — wystąpiła Perełka — jakbyście

się wszyscy zwołili, żeby go brnąć za cel wa- szych wycieczek.

— Ponieważ czas jeszcze, żeby coś spro- stować w jego młodej osobce, która, gdyby się zupełnie na nią nie zwracała uwagi, po- padnie w umysłowe niedołęstwo.

— Jan ma słusność — potwierdził pan de Jonzac — może sobie pozwolić na dawanie rad Piotrusowi... a nawet i innym, on który jest wzorem umysłowca i sportowca.

Pani de Bracieux popatrzyła życzliwie na swego siostrzeńca i rzekła:

— Twój wuj ma słusność, mój chłopcze, ty najbardziej udałeś się z całej rodziny.

Spostrzegła, że Dyonizja zdawała się cie- kawie przyglądać swemu kuzynowi, dodała więc skwapliwie:

— Mówię tylko o mężczyznach, natu- ralnie.

Piotrus pochylił się ku Dyonizji, koło której siedział i szepnął jej z cicha z namiętą wdzięcznością:

— Ty jesteś dobra, ty mnie zawsze bronisz, to też kocham cię, wiesz, więcej jak ich wszystkich.

— To złe, — odpowiedziała uśmiechnięta, tonem prawie macierzyńskim — powinienes kochać wuj i babcię więcej, niż mnie.

— Co to, to nie dozwolone, wiesz... a potem to nie to, co ja chciałem powiedzieć. Ja chciałem powiedzieć, widzisz, że więcej

niż oni ciebie kochają, niż oni wszyscy, a jednak, są tacy, co cię bardzo kochają, ho ho! Ot Paweł, to ci panie... Paweł de Rueille, no... ja ci jestem pewien, że cię więcej kocha niż Bertrada... więcej, niż swoje pędraki... więc, niż wszystko.

— Ależ milcz — szepnęła Dyonizja przestraszona i oglądając się, czy nikt nie słyszał.

— Nie psuj sobie głowy... zajmę się miele- niem... nie zajmują się nami. To prawda, co ja ci mówię, wiesz? A Jan nie? a Henryk. a pan Giraud! Chyba tylko książd Courteil nie patrzy za tobą... i to...

— Ależ śni się sobie! Jak możesz sobie wyobrazić...

— Ja sobie nie wyobrażam... ja ci wi- dzę... a widzę, bo to mnie złości.

W tej chwili głośniejszym przemówił pan de Jonzac:

— Nie, nie, jestem przekonany, że na- wet się nie domyśla, że istniał taki Renan... on nie nie umie... nie, nie...

Zawsze łagodny i łagodzący, korepetytor począł obronę:

— Przeciwnie, i co do Renana właśnie, wiem, że go znam. Jest temu dwa czy trzy dni, miałem sposobność przytaczać go jako autora dzieła: *O początkach mowy*.

— Otóż założyłbym się, że nawet tego nazwiska nie pamięta.

Lwów, z Izby handlowej 16 Stycznia 1897.

1. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego)	placa	ładaja
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	217 50	220 50
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 złr.	292 —	296 —
Banku hip. gal. po 200 zł. w. a. l. emisja	395 —	405 —
Banku kredyt. gal. po 200 złr. w. a. l.	210 —	—
Akcje Garbarni, Keszów po 200 zł.	200 —	202 —
Akcje fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250 —	260 —
2. Listy zastawne za 100 str. (bez kuponu bieżącego)		
Banku hipotecznego 5 pr. w. a.		
wylosowane z 10 pr. premii.	110 10	110 80
Banku hip. 4 i pół pr. los w 50 lat.	99 80	100 50
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor.	96 70	97 40
Banku kraj. 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.	100 50	101 20
" " 4 pr. w. a. los w 57 l.	97 50	98 20
Tow. kred. gal. ziem. 4 pr. w. a. l. emis.	97 50	98 30
" " 4 pr. los w 41 i pół l.	97 50	98 20
" " 4 pr. w. a. los 56 l.	97 40	98 10
3. Obligi za 100 str. (bez kuponu bieżącego)		
Galicyski funduszu prop. 4 pr. w. a. l.	97 60	98 20
Bukow. funduszu prop. 5 pr. w. a. l.	103 50	—
Komun. Banku kraj. 5 pr. w. a. l. emisji	102 —	102 70
" " 4 i pół pr. w. a. l. emisji	100 —	100 70
Pożytecz. kraj. 6 pr. w. a. z r. 1873	—	—
" " 4 i pół pr. w. a. z r. 1881	115 —	—
" " 4 pr. w. a. z r. 1891	97 20	97 90
" " 4 pr. koron. z r. 1893	97 20	97 90
" " 4 pr. król. w Lwowa.	97 —	97 70
Łoży miasta Krakowa	25 75	27 75
" " Stanisławowa.	42 —	—
4. Monety.		
Dukat cesarski.	5 61	5 71
Napoleondor	9 43	9 58
Pół imperyal	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	120 —	125 —
" " papierowy	126 70	127 90
100 marek niemieckich.	58 50	59 —

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut, od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Pociąg	go- dzina	przychodzi do Lwowa	Pociąg	go- dzina	odchodzi ze Lwowa
mieszany osobowy	7 ⁵⁰	z Janowa	pospieszny	6 ¹⁰	do Czerniowca i Suczawy
"	7 ²⁸	z Suczawy i Czerniowca	"	8 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadomem
"	8 ¹⁵	z Sokala i Jaroslawa przez Rawę	mieszany	9 ⁰⁵	do Janowa
"	8 ⁰⁷	ze Stryja i Ławocznego	"	9 ¹⁵	do Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslawem
"	8 ³³	z Podwołoczysk i Brodów	osobowy	9 ³⁰	do Podwołoczysk i Brodów
mieszany	1 ¹⁵	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jasłem i Rawą	"	9 ³⁵	do Stryja i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	1 ⁴⁰	z Janowa	"	9 ⁴⁵	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
"	1 ⁵¹	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem	pospieszny	10 ²⁵	do Czerniowca i Suczawy
"	2 ⁰¹	ze Stryja i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	10 ⁴⁵	do Podwołoczysk i Brodów
"	2 ¹⁰	z Suczawy i Czerniowca	pospieszny	2 ⁴⁵	do Czerniowca i Suczawy
"	2 ⁴⁰	z Podwołoczysk i Brodów	osobowy	2 ⁵⁰	do Krakowa w pol. z Rawą i Chyrowem
osobowy	5 ²⁰	z Podwołoczysk i Brodów	mieszany	3 ⁰⁰	do Janowa
"	5 ⁴⁵	z Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslawem	osobowy	3 ⁰⁵	do Stryja i Skolego
Noc osobowy	6 ¹²	z Suczawy i Czerniowca	Noc osobowy	6 ⁴⁵	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	6 ³⁰	z Janowa	mieszany	7 ⁰⁵	do Sokala i Jaroslawa przez Rawę
osobowy	6 ⁴⁵	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadomem	osobowy	7 ²²	do Stryja i Ławocznego
pospieszny	8 ⁴⁵	z Krakowa	mieszany	7 ⁵⁰	do Janowa
osobowy	9 ¹⁰	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą	osobowy	10 ¹⁵	do Czerniowca i Suczawy
pospieszny	9 ³⁵	z Suczawy i Czerniowca	"	10 ⁴⁵	do Podwołoczysk i Brodów
"	10 ⁰⁵	z Podwołoczysk i Brodów	pospieszny	11 ⁰⁰	do Krakowa w pol. z Jasłem, Rozwadomem i Nowym Sączem
osobowy	10 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	4 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadomem i N. Sączem
"	12 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	"	5 ²²	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5 ¹⁰	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem i Jasłem	pospieszny	5 ⁵⁵	do Podwołoczysk i Brodów

Posłuchania.

O godzinie 11 do 1 popołudnia we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudnia we środy i niedziele u prezydenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego. Od godz. 11 do 1 popołudnia codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w prezydium wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadzkiej (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.

— **Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa** przysłała sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1, 10, 1. piętro. Jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich**. Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medalii polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralska 1. 18.

Cheć wyrugować zupełnie, lichy towar powroźniczy, za lichą ceną nabywany po różnych sklepach

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

będzie odtąd wyrabiać, oprócz dotychczasowych postronków z czarnego przedziwa postronki z tak zwanego przedziwa klubowego nieco gorsze od tamtych, ale po nadzwyczaj niskiej cenie.

1 sztuka 3 metry długa 12 centów
1 " 1.60 " " 8 "

DYREKCYA:

Michał Gruska.

ks. Leon Pastor.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie

wysła odbitka ze „Słowa Polskiego“

„Z tajnego archiwum“

(kartka z dziejów Galicji)

Stanisława Schnür-Pełtowskiego.

239

Cena 50 centów.

Do nabycia: w lokalu Spółki wydawniczej we Lwowie, pasaż Hausmana i we wszystkich księgarniach.

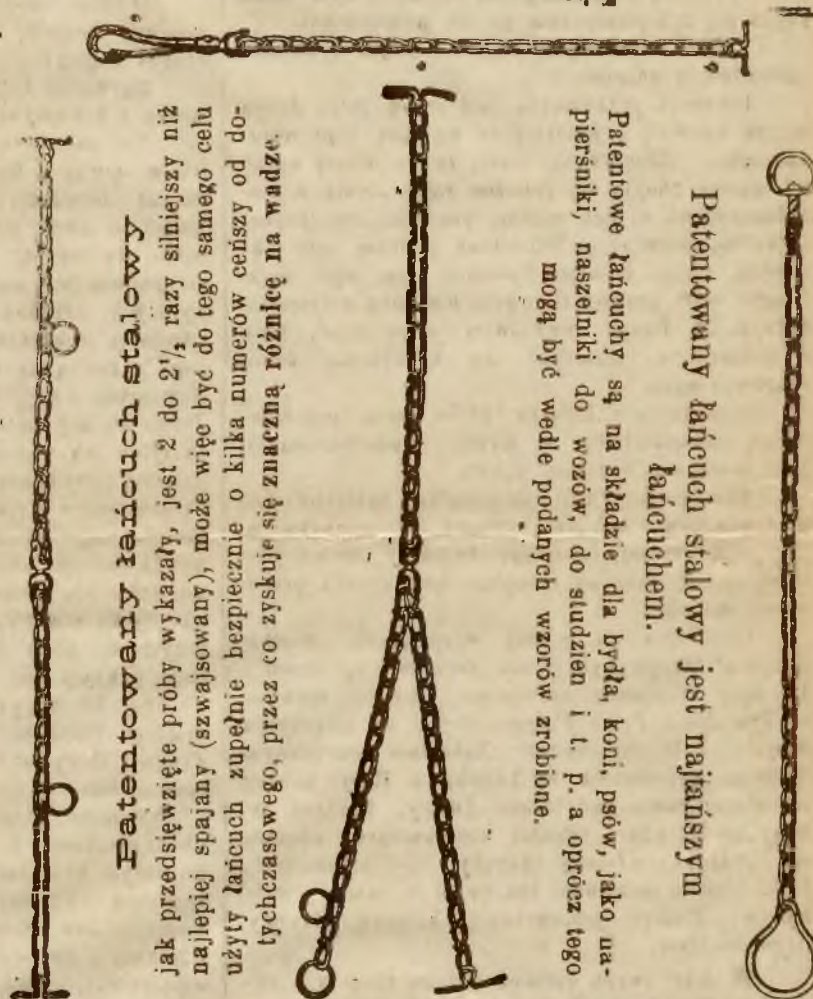
Ważne dla gospodarstw wiejskich i potrzeb technicznych.

Najładniejszym, najsilniejszym i najlepszym łańcuchem jest

patentowany łańcuch stalowy

nie spajany (nie szwajsonowany)
z fabryki Geoppingera i Spółki.

Nie do rozerwania!



Do nabycia we wszystkich handlach żelaznych.

Taniej jak tam, gdzie pozornie wysprzedaje ogłaszają.

Bez blagi konkurencyjnej!

Na wszelkie ceny ogłaszane przez galicyjską i wiedeńską konkurencyjną — jakiego one nawet były, dajemy dalszy opust, — a nadto udzielamy wszystkim płacić mogącym osobom, ulgi w spłatach wedle umowy.

Z powodu

ROZWIĄZANIA

stosunku komisowego z wiedeńską firmą

Teppichhaus Metropole

we Lwowie (pasaż Hausmana 8), ulica Sykstuska liczbą 6.

aż do upływu kontraktu najmu, sprzedajemy olbrzymi zapas dywanów perskich, smyrnenskich i innych angielskich, brukselskich, dywanów kościelnych i przed ołtarze, nadto ściennych na dekoracje, dywanów do wyścielenia całych pokoi, cerat lineum, firanek koronkowych, portyer do drzwi, kocyków wełnianych, kap na łóżka i na stoły, resztek chodników i dywanów perskich.

Ceny zmniejszone o 30, 40, 50, ba nawet 60 procent, poniżej ceny inwentarzowej.

SKŁAD DYWANÓW

Lwów, Sykstuska 6 (pasaż Hausmana),

dawniej TEPPICHAUS METROPOLE.

CUKRY DESEROWE

znakomite, oznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych złotymi medalami, które już oddawna przez wybrednych smakoszy jako najlepsze uznane zostały 1/2 kg. i 20 ct. poleca codziennie świeże

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady
ul. Kopernika 3, obok Apteki.

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najniższym opustem przy znaczniejszym odbiorze, meble żelazne, materace druciane — poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

KAMIENICA

2-piętrowa

do sprzedania przy ulicy Hofmana 1. 5., blisko śródmieścia i stacji tramwaju elektrycznego. Wiadomość na miejscu lub w administracji „Słowa polskiego“.

CERATY

w wielkim wyborze dywany, chodniki, kapy, portyery, materace na meble, wszelkie obicia pozwozowe i sukna poleca najtaniej Stefania Wyszynska
Lwów, Kopernika 16.

Spółnika z kapitałem

5 tysięcy zł. poszukuje się w celu utworzenia filii pewnego rentownego interesu handlowego na prowincji. — Zgłoszenia pod Z. Z. Administracya „Słowa polskiego“, Lwów.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po ztr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Niżałowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Masło solone

zupełnie świeże, pierwszej jakości, sprzedaje w faskach 25 kg. po cenach bardzo przystępnych Zarząd Gospodarstwa mlecznego w Jureczkowej, poczta Krośnice, koło Chyrowa.

Handel galanterijny

na prowincji z liczną klientelą, dobrze się rentujący, jest z powodów rodzinnych do sprzedania. Kapitał potrzebny 12.000 zł. Zgłoszenia pod „Handel“ do Administracyi „Słowa polskiego“.

POZYCZKI

pp. Urzędnikom

bezzinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.:

Rogala, Administracya „Słowa polskiego“.

„POLAK“

Pismo dla wszystkich wychodzi raz w miesiącu pod redakcją Kaspera Wojnara od października 1896 r. i podaje najzupełniej wiarygodne z wszystkich ziem polskich, jakie prawa ma lud polski i jakie jest jego położenie pod Moskalom i Prusakami, tu w Galicji i w Ameryce. Na żądanie posyła się numer na okaz i opłatnie.
Prenumerata roczna wynosi 1 zł. półroczna 50 ct.
Adres: Redakcyja „Polaka“ w Krakowie ul. Szpitalna 1. 7.

Artur Kościcki

„SYRJUSZ“

skład tylko najlepszych towarów

Lwów, ul. Zamarynowska 1. 11.

Filia: ul. 3. Maja 1. 2.

poleca

Kawy najprzedniejsze od 90 ct. do 1 zł. 15 ct. za 1/2 kg.

Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za 1/2 kg.

Okruchy najlepsze 1/2 kg. 40, 45 i 50 ct.

Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu 1/16 kg. 30 ct., 1/8 kg. 60 ct., 1/4 kg. 1 zł. 10 ct., 1/2 kg. 1 zł. 90 ct.

Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier 1/4 kg. 35 ct. do 75 ct.

Wanilie w lasceczkach po 10 i 20 ct.

Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 15 zł.

Wina lecznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi, butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct.

Rum prawdziwy z Jamajki, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct., 2 i 3 zł.

Likier ziołowy 4 la Charreusse, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct.

Herbatniki 1 kg. 1 zł. 30 ct., do 2 zł. 20 ct.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

Story automatyczne m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca

HERBATY

zbiornik majowego

1/2 kl. Congo 1.20

Souhong czarna 2.

sbiór majowy 3.

Kaysow czarna 4.

Melange de Lond. 4.

Wysiewki herbatiane 1.30

Wysiewki najlep- 1.60

szych herbat 1.60

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

PODRĘCZNIK

dla stowarzyszeń udziałowych

opracowany przez

Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego,

po cenie: egzemplarza zbroszowanego 5 zł. 20 ct. wraz z przesyłką pocztową, zaś opłacone w półno 5 zł. 55 ct.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego, Lwów, Pasaż Hausmana.

Wydawnictwa Kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego

we Lwowie

opuścił prasę rocznik VI. na rok 1897

i zawiera:

Część I. Kalendarz.

Część II. I III. zestaw Bolesław Lewicki: Banki, Asekuracje i Kasy oszczędności w Galicji, Stowarzyszenia kredytowe w Galicji etc.

Część IV. (literacka): Ekonomiczne znaczenie gospodarstwa nabiłowego w Galicji, Leonard Brokl. Kwestya cukrownicza, A. Misigiewicz. Elektryczność na roli, prof. Roman br. Gostkowski. Kilka słów o oszczędzaniu, Mieczysław Demetrijewicz, Maksymilian Lępkowski (życiorys), z portretem. Ekonomiczna doniosłość ubezpieczenia od wypadków, dr. Aleksander Malaczewski. Finanse Galicji, dr. Witold Lewicki.

Część V. Anonse.

Cena egzemplarza 60 ct. — Dla prenumeratorów „Słowa polskiego“ 50 ct.

GALICYJSKI

Bank Kredytowy

przyjmuje wkładki na książeczki

i oprocentowywa takowe

po 4 1/2 % rocznie.

Jan Dziewoński we Lwowie

Halicka 1. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zmniejszonych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, flizeli, fliflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szcztolki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robotek. Towary z pierwszorzędných fabryk, ceny niższe jak wszędzie.

W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA“ w Krośnie,

OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2.

MOWA pośła Stan. SZCZEPANOWSKIEGO

wysła nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie — i jest do nabycia w księgarniach i w Administracyi „Słowa polskiego“
Lwów — pasaż Hausmana. — Cena 10 ct.